CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POSWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 18 (207) ŚRODA, DNIA 6 MAJA 1925 ROK V.



Fot. Jan Ryś.

Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski dekoruje medalem 3 maja, za wykazaną sprawność fizyczną, mistrza Polski w dziesięcioboju — Cejzika (Polonia), odbywającego obecnie swą powinność wojskową.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



Bieg na przełaj Szkoły Podchorążych na polu Mokotowskim dn. 26.IV. *Fot Jan Wołyński.*

6 maja 1925 r.

Obok niemal że wszechwładnie panującej w Polsce piłki nożnej, kolarstwo jest sportem, który wychowaniu fizycznemu naszego społeczeństwa nadaje kapitalny rozmach i propaguje je z pozazdroszczenia godną szybkością. A przecież owe przysłowiowe „polskie drogi", do których z łatwością i bez ujmy zaliczyć można większość naszych szos, owe fantastycznie wyboiste bruki miejskie i kilka tylko torów kolarskich, bynajmniej nie stwarzają warunków podatnych do uprawiania tego sportu. Mimo tych trudności, rozwija się on wprost znakomicie i wszerz i wgłąb. Wszerz, bo liczba czynnie go uprawiających rośnie z miesiąca na miesiąc; wgłąb, bo każdy rok daje nam coraz to lepsze wyniki, coraz to nowe laury międzynarodowe, i to laury, osiągane w uczciwej walce sportowej z najlepszą klasą europejską. Najwyższym ich wyrazem były, przebrzmiałe może bez należytego echa i zgubione w nawale wrażeń olimpijskich, piękne sukcesy paryskiej czwórki: Szymczyk — Lange — Łazarski — Stankiewicz, a przedewszystkiem ów kapitalny 50-ciokilometrowy wyścig Langego, który zdołał swym występem nawet choć na chwilę zainteresować zblazowany Paryż sportowy.

Dziś Polski Związek Kolarski i czołowe jego towarzystwo — W. T. C. przekracza próg nowego sezonu. Zapowiada się on doprawdy ze wszech miar interesująco. Same tylko wyścigi torowe międzynarodowe cyklistów stołecznych zajmują 13 dni! A gdzie jeszcze „Mistrzostwa Polski" drogowe, torowe i motocyklistów, gdzie przebogaty program imprez lokalnych, projektowanych we wszystkich ośrodkach naszego sportu kolarskiego?

„Gwoździem" jednak sezonu jest niewątpliwie sześciodniowy wyścig „Dookoła Polski", zorganizowany na przestrzeni 1470 klm., wzdłuż szlaku: Warszawa — Poznań — Kraków — Lwów — Warszawa w dn. 20—26 lipca r. b.

Nie trzeba ukrywać, że w naszych warunkach, a nadewszystko przy fatalnym stanie naszych dróg, wyścig ten jest zamierzeniem wprost gigantycznem. Ale z drugiej strony, znając siłę organizacyjną kolarzy, trudno jest wątpić w pełne powodzenie tej imprezy, zakrawającej na skalę, cieszącego się wszechświatową i sławą i frekwencją, słynnego „Tour de France". Jedno

jest tylko „ale“... Oto — czy owe 1470 klm. nie będzie ostatnim etapem podróży naszych kolarzy-amatorów do krainy profesjonalizmu. Jeżeli dziś kwestja ta nas obchodzi i niepokoi, to nie dlatego, że boimy się zawodowstwa. Bynajmniej! Oto poprostu — z chwilą przedwczesnego „rozwiązania się“ tej sprawy w kolarstwie naszem stworzy się typ sportowca-żebraka. Tylko talenty będą mogły zarobkować zagranicą. Tych jednak będzie jeden, dwuch, no... trzech. Reszta, skazana na łaskę managerów krajowych, kręcić się będzie po podłych torach polskich... za grosze. Perspektywa takiego zarobkowania nie może być różowa. Wszak Warszawa, to nie Paryż, Kraków — nie Berlin, a tysiąc czy dwa tysiące widzów — to nie tysięcy trzydzieści, czy pięćdziesiąt!

W rezultacie, pierwsi polscy zawodowcy raz na zawsze utracą cały urok i piękno, jakie daje uprawianie sportu amatorskiego, nie zdobędą zaś złota, płynącego do kieszeni wielkich Sellierów, Pelissierów, Bottecchiów, czy van Kempenów.

Nasze obawy wyglądać mogą dla wielu na przedwczesne i nieuzasadnione. Nie chcemy nikogo rozczarowywać i uświadamiać — ale ludzie, trzymający rękę na pulsie życia kolarskiego, znajdą w nich z pewnością racji aż nazbyt wiele. Zresztą życzymy sobie z całego serca, aby nie stały się one smutną rzeczywistością. Smutną nie dla sportu cyklowego, ale dla szeregu wprost nie umiejących rachować entuzjastycznych zwolenników zawodowstwa.

Zwycięstwa jeźdźców polskich w Nicei.

Tegoroczne zawody hippiczne w Nicei zgromadziły na starcie zgórą sto koni — przedstawiciele pięciu państw ubiegali się o palmę pierwszeństwa. Wziąwszy pod uwagę bardzo ciężkie przeważnie przeszkody oraz deszcz, który w dwuch dniach zawodów, w czasie których odbywały się najważniejsze biegi, w dużym stopniu utrudnił zadanie naszym jeźdźcom, dosiadającym naogół koni niższej klasy, niż jeźdźcy zagraniczni, przyznać trzeba, iż rok 1925 przysporzył nowych laurów i dał bardzo dodatnie świadectwo naszej szkole jazdy.

Wyniki pierwszych dni zawodów podawaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma.

Rezultat ostateczny z biegów z dnia 26 kwietnia: na sześć koni, przedstawionych do „Prix de Monaco“, jest pięć polskich; pierwsze trzy rtm. Królikiewicza, piąty rtm. Dobrzańskiego (Qui Vive) i szósty ppłk. Rómmla (Zefer). W „Coupe de Nice“ zajmuje rtm. Królikiewicz pierwsze i drugie miejsca (Picador i Cezar), trzecie i siódme ppłk. Rómmel (Jack i Retcliff), dziesiąte rtm. Dobrzański (Mum Extra Dry) i jedenaste por. Szosland (Fagas).

Gwoździem programu ostatniego dnia zawodów był bieg zespołów, składających się z 4 jeźdźców, o nagrodę Min. Spraw Zagr. — „Coupe des Nations“. Przez długi czas ważą się losy między Polską a Portugalją — ostatecznie zwycięża zespół polski. Prezes jury wręcza na ręce ppłk. Rómmla srebrny puhar.

Polskie Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej.

D. 26 ub. m. powołana została do życia nowa placówka sportowa, która wypełnić ma poważną lukę, jaka istnieje dotąd w stosunkach organizacyjnych naszego piłkarstwa.

Położono mianowicie pierwsze fundamenty pod budowę Polskiego Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej, wybierając, na zasadzie zgody Walnego Zgrom. P. Z. P .N., samodzielny jego zarząd i przyjmując regulamin, omówiony już uprzednio przez delegatów wszystkich Kolegjum Okręgowych (O. K. S.).

Nie trzeba się naturalnie łudzić, by same powyższe fakty wpłynąć miały zbawiennie na uzdrowienie chromających tu i owdzie, a niekiedy zgangrenowanych już — stosunków sędziowskich. Przedewszystkiem regulamin P. K. S. czeka jeszcze zatwierdzenie przez zarząd P. Z. P. N., a następnie daje on tylko mocną podstawę do działania kierownikom nowej najwyższej instancji sędziowskiej. Czy działalność ta da takie wyniki, jakich oczekują od P. K. S. optymiści — pokaże przyszłość. Narazie też ograniczymy się do pokreślenia zasadniczych wytycznych, na których opiera się organizacja P. K. S., oraz jej stosunek do P. Z. P. N., związków okręgowych i O. K. S.

A więc przedewszystkiem zarząd Polskiego Kolegjum Sędziów wybierany jest na własnym walnym zgromadzeniu przez delegatów kolegjum okręgowych i niczyjemu zatwierdzeniu nie podlega. Zarząd ten składa się z prezesa, 2 członków obowiązkowo zamieszkałych w siedzibie P. Z. P. N., gdzie ma ją i P. K. S., oraz 2 — którzy mogą być zamiejscowi. Ponieważ do kasy głównej O. K. S. przelewają co kwartał $^{1}/_{10}$ część swych wpływów, a prócz tego zasilana jest ona bezpośrednio przez taksy z meczów międzymiastowych i międzyokręgowych o mistrzostwo Polski — przeto przyjazd tych dwu zamiejscowych czł. zarządu na posiedzenia miesięczne jest finansowo zapewniony. Prezes P. K. S. wchodzi, jak dotąd, w skład zarządu P. Z. P. N. z głosem stanowczym. Będąc władzą powołaną drogą wyborów, pośrednio przez wszystkich sędziów, P. K. S. posiada też stosunkowo wielkie kompetencje w zakresie decydowania spraw administracyjnych i dyscyplinarnych. Naturalnie w sprawach czysto fachowych, t. j. interpretacji przepisów — jest ono instancją decydującą bezapelacyjnie. Wszystkie legitymacje sędziów podlegają zatwierdzeniu przez P. K. S., które ma możność odmówienia swego placet, jednakże z podaniem odnośnemu O. K. S. motywów tego kroku. W razie nadużywania władzy przez P. K. S., mają kolegja okręgowe możność zawsze obalenia zarządu drogą normalną, przez wyrażenie mu votum nieufności, przy pomocy referendum. To ostatnie winno być przeprowadzone przez P. K. S. na żądanie 2 O. K. S. — w każdej chwili.

Ażeby Związkowi Piłki Nożnej pozostawić pewną ingerencję do spraw dyscyplinarnych, w skład odnośnej komisji wchodzą: prezes i jeden z członków zarządu P. K. S., oraz delegat zarządu P. Z. P. N. Z drugiej strony jednakże, gdy zarząd tego ostatniego uniemożliwia, zdaniem P. K. S., funkcjonowanie tej instytucji — kwestje sporne mogą być oddane pod referendum O. Z. P. N., które decydują, czyje stanowisko jest słuszne.

Regulaminy poszczególnych O. K. S. winny być ułożone na podstawie norm ujętych w regulaminie P. K. S. — z możnością poczynienia koniecznych zmian lokalnych, które zatwierdza zarówno odnośny O. Z. P. N., jak i P. K. S. W wypadku gdy te dwie organizacje nie mogą uzgodnić swych punktów widzenia, spór rozstrzyga zarząd P. Z. P. N.

Zarządowi P. K. S. przysługuje prawo zawieszenia w czynnościach pewnego zarządu okręgowego i zarządzenia nowych wyborów, skoro widzi, że działalność jego jest szkodliwa dla sportu. Sprawozdania O. K. S. są ujmowane rok rocznie w jedno ogólne sprawozdanie Polskiego Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej, które składa jego ustępujący zarząd na rocznym Walnym Zgromadzeniu.

W obecnym nowym regulaminie P. K. S. przewidziane jest dość szczegółowo przyjmowanie nowych członków przez O. K. S. i obsadzanie zawodów. Z pierwszej sprawy podkreślić warto, iż wiek sędziego wynosić ma odtąd minimum 21 lat; a odrzucając rozmaite zbędne określenia co do wykształcenia i inteligencji sędziego, jako pojęć względnych, regulamin ustala, iż: „może nim być każdy człowiek, przeciwko któremu nie istnieją zarzuty natury moralnej“, naturalnie posiadający odnośne kwalifikacje fachowe. Czas okresu kandydackiego ustalono na 1 do 2 lat, poczem następuje zatwierdzenie kandydata na sędziego, lub zupełne skreślenie z listy członków kolegjum.

Co do wyznaczania sędziów na zawody — regulamin mówi, iż meczu nie może prowadzić członek jednego z klubów grających, chyba, że wyrażą one na to swą zgodę pisemnie. Gracz czynny może być sędzią tylko za zgodą P. K. S., które zatwierdza wniosek, przedstawiony w tej sprawie przez odnośne O. K. S. Sędzia zamiejscowy może być zaproszony przez dwa kluby z jednego miasta tylko na zawody o mistrzostwo. Jeden klub nie ma natomiast prawa nigdy upominać się o sędziego zamiejscowego, gdy drugi się na to nie godzi.

Poza wymienionymi zasadniczymi sprawami regulamin P. K S. omawia dość szczegółowo szereg kwestji, które dotychczasowa praktyka życiowa wysunęła na „stały porządek dzienny“. Nie jest to naturalnie ostatnie słowo doskonałości, ale w każdym razie od bezrządu, jaki panował dotąd, nowe P. K. S. dzieli formalna przepaść.

S.

KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z ANGLJI.

„Cup Final". — Święto ludowe w dniu ostatecznej rozgrywki. — Zwycięstwo Sheffieldu. — Tydzień tennisowy.

O niezwykłej popularności piłki nożnej w Anglji można się było przekonać ostatniej soboty, w dniu decydujących zawodów o puhar i to nie zadając sobie trudu wybrania się do stadjonu w Wembley. Londyn bowiem przybrał całkiem niecodzienny wygląd w dniu „Cup Final". Centralne ulice i place pełne były odświętnie ubranych tłumów, zupełnie niepodobnych do tych, które stale zalewają Picadilly. Setkami wałęsali się od samego rana rozbawieni i weseli przybysze z innych dzielnic miasta i z prowincji, gapiąc się na wszystko dokoła, wydziwiając, głośno rozmawiając, często śpiewając. Niemal każdy z nich miał jakąś dekorację na sobie: albo wstążki różnokolorowe, albo laleczki-maskoty, albo jaskrawo pomalowane kapelusze papierowe, albo olbrzymie tekturowe cebule („emblemat" narodowy Walji). Z akcentu i z mowy poznać łatwo można było, że przeważnie przybysze ci pochodzą z Walji i z północy, z Yorkshiru. Walijczyków, zwolenników walijskiej drużyny Cardiff City, udekorowanych na niebiesko i biało, było stanowczo więcej, aniżeli biało-czerwonych ziomków piłkarzy z Sheffield United.

Kompanje kolejowe ,które przewoziły tysiące entuzjastów footballowych z Cardiffu i Sheffieldu do Londynu, twierdzą, że około 30 tysięcy ludzi przyjechało z miast walijskich w kilkudziesięciu dodatkowych pociągach, wypuszczonych z nocy z piątku na sobotę, około 20 tysięcy — z miast Yorkshire'u. Bardziej sportowo usposobieni goście przyjechali kolejkami motorowemi albo autobusami z miejscowości ,oddalonych o 150—200 klm. Setki tych wielkich wehikułów można było zauważyć na ulicach Londynu, które przypominały nieco ulice miast południowych podczas karnawału. Spokojni i stateczni londyńczycy specjalnie dziwili się walijczykom, których ponosił celtycki temparament i nastrajała na wysoką nutę pewność wygranej. Tłumy przybyszów składały się prawie wyłącznie z robotników, górników walijskich i metalowców północy. Piłka nożna jest bowiem w Anglji grą nietylko popularną ,lecz i ludową, a „Cup Final" jest prawdziwem świętem ludowem, szczególnie dla szerokich mas mieszkańców tych miast, których szczęśliwe drużyny dochodzą do ostatecznej rozgrywki. W wielu zakładach przemysłowych robotnicy otrzymują nawet płatne urlopy, dla ułatwienia im udania się na zawody.

Tegoroczne zawody były pięćdziesiąte z rzędu, od chwili wprowadzenia rozgrywek o mistrzostwo Anglji. Istniała obawa, że w tym roku jubileuszowym puhar przechodni po raz pierwszy w swojej historji przejść może do drużyny nieangielskiej, a mianowicie do walijskiego Cardiff City. Walijczycy, sprytniejsi znacznie od anglików, wykupili zawczasu większość biletów i zalali Londyn i stadjon swojem weselem, krzykiem, śpiewem, humorem. W roku bieżącym ogromnie trudno było o bilety, których ilość ograniczono do 93 tysięcy, w porównaniu do 120.000 w roku ubiegłym. Już na kilka tygodni przed meczem bilety te były rozchwytane. Przyznać trzeba, że organizacja zawodów była bez zarzutu. Komunikacja do oddalonego od centrum miasta o jakie 10 klm. boiska, zorganizowana była doskonale. Pociąg kolei podziemnej zawiózł mnie tam w ciągu kilkunastu minut. Pozatem koleje żelazne, tramwaje, autobusy i wszelkiego rodzaju wehikuły zdążały tysiącami ku Wembley, nie przeszkadzając sobie wzajemnie i nie utrudniając ruchu. Cały stadjon, olbrzymi budynek z żelaza i betonu, zapełniony był od dołu do góry. Przeważały kwadranty, nad któremi powiewały chorągiewki niebiesko-białe i skąd rozlegał się wcale ładny śpiew chóralny walijczyków. W odpowiedzi, czerwono-biali wydawali dzikie dźwięki grzechotkami, bębenkami i gardzielami własnemi. Kiedy zauważono w loży księcia Yorku z żoną, rozległ się ryk tysięcy. Ryk ten powtórzył się i nawet przybrał na rozmiarach, kiedy były premjer Mac-Donald wszedł do tej samej loży na zaproszenie księcia. Ale istny grzmot uderzył dopiero wtedy, gdy na boisko wkroczyły obie drużyny: Cardiff City i Sheffield United.

*

Gillespie, kapitan Sheffieldu, już na wstępie miał szczęście, wygrywając los. Atak Sheffieldu z miejsca ruszył szybko i odrazu pokazał, że jest doskonale zgrany. Gra od pierwszej chwili odbywała się na walijskiej połowie, ale piłka rzadko dochodziła do linji pola karnego. Cardiff poczynał sobie bardzo niepewnie, a pomoc jego, zamiast pomagać linji napadu, broniła raczej bramki i uzupełniała linję obrony. W ten sposób wprawdzie utrudniała zadanie napadowi Sheffieldu, ale odbierała swojemu własnemu napadowi, znacznie słabszemu, wszelkie szanse do zagrożenia bramce przeciwnika.

Gra była bardzo żywa od samego początku. Napad Sheffieldu grał dobrze, ale strzelał do bramki dość nieszczęśliwie: albo wprost w ręce świetnego bramkarza Cardiffu, Farquharsona, albo

Sheffield United, zdobywca puharu Anglji w 1925 r.



Książę Yorku pozdrawia zwycięską drużynę po meczu.

Fot. Sport i General.



Kapitan drużyny Sheffield United z puharem.

Jak Anglja wychowuje swą młodzież.



Kurs jazdy konnej dla dziewcząt.



Fot Continental

Lekcja boksu dla chłopców.

ponad siatkę. Dopiero w 33 minucie nastąpiła sensacja meczu i została strzelona jedyna bramka dnia, która zadecydowała o zwycięstwie Sheffieldu. Gillepsie, lewy łącznik Sheffieldu, odebrał piłkę w połowie placu pomocnikowi Cardiffu, Keenorowi, lecz ostatnim wysiłkiem mógł zaledwie pchnąć ją nieco naprzód. Wake, prawy pomocnik Cardiffu znalazł się przy niej i chwilę zastanawiał się, jak i komu ją podać. Chwilę tę wyzyskał Tunstall, lewoskrzydłowy Sheffieldu, który nadbiegł z fenomenalną szybkością, pozbawił piłki zaskoczonego Wake'a i z tą samą szybkością, zbliżywszy się nieco do bramki (30—35 mtr.), strzelił mocno i pewnie w róg, długim dolnym strzałem nie do zatrzymania. Więcej bramek nie udało się zdobyć zwycięskiej drużynie, chociaż zasługiwała ona na trzy conajmniej, posiadając w ataku takiego niezwykłego gracza, jak Gillespie, panującego nad piłką, szybkiego w orjentacji, bardzo inteligentnego i pociągającego za sobą całą linję ataku. Drużyna Sheffieldu była klasycznym przykładem dobrego zgrania się pomocy i napadu, kombinacji dokładnej i celowej. W drużynie Cardiffu współpracy pomocy z linją napadu nie było żadnej. Wskutek tego, szczególniej w drugiej połowie, gra straciła dużo na jakości. Wspaniale „dribblujący" prawy łącznik Cardiffu, Davies, nie miał okazji do pokazania swej klasy.

Naogół gra była poprawna, ale nie stała na poziomie, którego można było spodziewać się po drużynach, walczących o honor mistrza Anglji, ojczyzny piłki nożnej. Honor ten został przy drużynie angielskiej. Walijczycy jednak odgrażają się, że następnym razem odbiorą puhar anglikom.

*

Przydługi nieco opis „Cup Finalu", za który najmocniej przepraszam i za który tylko raz do roku przecież mogę sobie pozwolić, pozostawia mi mało miejsca na inne wydarzenia tygodnia. Bledną one wszystkie wobec święta piłki nożnej, ale warte są wymienienia.

Przedewszystkiem, co publiczność polską powinno zainteresować, zbliżają się do końca tennisowe rozgrywki kwalifikacyjne, mające zadecydować o składzie drużyny, która ma reprezentować Anglję w maju w Warszawie w grze o puhar Davisa. Obecnie kandydatami są: Gilbert, znajdujący się w bardzo dobrej formie, doświadczony i niestrudzony Kingsley, znakomity Lowe, oraz Godfree i Wheatley.

Z innych wydarzeń tennisowych godne jest zaznaczenia nowe zwycięstwo południowo - afrykańczyka, Spence'a, który niedawno w Torquay zdobył mistrzostwo Anglji, a obecnie pobił w turnieju południa Anglji zeszłorocznego championa, Lycetta. Natomiast żona Lycetta, mrs. Lycett, znacznie młodsza od swego męża i należąca jeszcze do gwiazd wschodzących, zdobyła mistrzostwo, bijąc w finale miss Ridley. Na pocieszenie w mieszanym „double'u" małżonkowie Lycett wyszli zwycięscami. **Sportsman.**

Z FRANCJI.

Finały rugby i piłki nożnej. — Wyścig wioślarski przez Paryż.

Wczorajszy dzień (26 kwiecień 1925 r.) miał rozstrzygnąć mistrzostwa rugby i piłki nożnej. Dziwnym zbiegiem okoliczności obydwa finały dały wynik remisowy. Finał rugby odbył się w Tutuzie (Toulouse) na południu Francji, pomiędzy drużynami A. S. Carcasonnaise i U. S. Perpignanaise. Drużyna A. S. C. po raz pierwszy wchodzi do finału, zaś U. S. Perpignanaise wygrał mistrzostwo dwa razy: w 1914 i 1921 roku. Do wyniku remisowego przyczyniła się głównie pogoda: deszcz przez cały prawie czas lał jak z cebra aż w końcu sędzia przerwał grę, rezultat **0 : 0** — bardzo rzadki w kronikach rugby. Drugie spotkanie tych drużyn nastąpi 3 maja w Narbonne.

Puhar Francji (mistrzostwo piłki nożnej) ufundowany został w roku 1919. W 1919 — 20 r. (zawody eliminacyjne zaczynają się na jesieni i kończą się na wiosnę) puhar został wygrany przez C. A. Paris.

w 1920 — 21 r.	puhar wygrywa	Red Star,	bijąc	Olimpique
„ 1921 — 22 „	„ „	Red Star	„	Stade Rennais
„ 1922 — 23 „	„ „	Red Star,	„	F. C. Cette
„ 1923 — 24 „	„ „	Olimpique,	„	F. C. Cette.

Jak widać, mistrzostwo zawsze wygrywała drużyna paryska, choć w ostatnich latach drużyny prowincjonalne dochodziły do finału. Honor stolicy w tym roku bronił C. A. S. G. przeciwko drużynie F. C. Rouen. Gra nie należała do ciekawych. Każda drużyna dbała przedewszystkiem o wynik, a nie o ładną grę, grały też nerwowo i brutalnie. Operowały więcej przebojami niż kombinacjami. W pierwszej połowie niewielką przewagę miała drużyna prowincjonalna i uzyskała bramkę, 2 minuty po rozpoczęciu przez Boulanger'a. Po zmianie miejsc C. A. S. G. zaczęła dominować i zdawało się, że wygra mecz. Lecz strzały były zawsze za słabe i mało precezyjne. Jedyną bramkę uzyskuje drużyna paryska przez Auger, z podania Barville. Gra się kończy 1 : 1. Przedłużenie nie zmienia wyniku. Widzów 15,000. Następne spotkanie 10 maja, tak samo w Stade Colombes.

*

Wczoraj odbyła się tradycyjna: „Traversée de Paris en aviron" (9-ta z rzędu) urządzona przez „Petit Parisien". Nie jest to poważna impreza sportowa, raczej propagandowa, w stylu biegów ulicznych. W wyścigu brały udział łodzie najrozmaitszych typów. Start dla **„canae"** był przy moście Hôtel de Ville, dla czwórek i ósemek przy moście National, finisz przy Pont d'Iena. Dzięki temu wyścig odbywał się w obrębie całego miasta. Dwadzieścia mostów i wybrzeże były czarne od tłumów, które cierpliwie oczekiwały na zwycięsców. W kategorji ósemek zdarzył się wypadek, przypominający dramat tegorocznego biegu Oxford — Cambridge. Sternik ósemki Rowing Klubu (Iansen), która się wysunęła o trzy długości przed swoim rywalem (Haute-Seine) na wysokości mostu Invalides stracił przytomność i łódź musiała wycofać się z biegu. Bieg ten (ósemki nowicjuszów) wygrała osada S. N. Haute-Seine. **Fellab.**

Zwracamy uwagę pp. interesantów na zmianę № telefonu redakcyjnego, który brzmi obecnie 122-14.

Bieg rozstawny Łódź — Warszawa.

W jednym ze wstępnych artykułów naszego pisma donieśliśmy czytelnikom, iż rząd, chcąc dzień święta narodowego uczynić demonstracją polskiej tężyzny fizycznej, postanowił zainicjować olbrzymią imprezę sportową: bieg pieszy — rozstawny — z Łodzi do Warszawy.

Tyle już podobnych projektów spełzało na niczem, choć do urzeczywistnienia ich było wiele czasu, — że nikomu nie można brać za złe, jeżeli właśnie wtedy, gdy do święta 3 maja pozostawało zaledwie kilka tygodni, projekt powyższy uznał za niemożliwy do wykonania w naszych stosunkach.

Tymczasem stało się inaczej: dzięki energji i niezmordowanej pracy paru ludzi, którzy postawili sobie za osobistą ambicję zwalczenie w ciągu 10, **dosłownie dziesięciu dni,** wszystkich nieprawdopodobnych przeszkód natury organizacyjnej, — śmiały plan został wcielony w czyn, — czyn który będzie zapisany złotymi zgłoskami w historji polskiego sportu. Znaczenie jego nie umniejszy ani złośliwa krytyka wiecznych malkontentów, wytykających drobne, nic nie znaczące, niedociągnięcia organizacji, — ani też fakt, iż olbrzymi aparat, mający zapewnić punktualne poruszanie się około 500 ludzi na przestrzeni 135 kilometrów, — nie mógł być w ciągu owych 10 dni tak „zmontowany", aby nie zdarzyły się owe „zacięcia", tak dobrze znane tym, którzy mieli do czynienia z wiekimi imprezami sportowemi. O sprawach tych pomówimy zresztą specjalnie chcąc dać materjał organizatorom biegu w 1926 roku do opracowania planu kampanji zupełnie już bez usterek. — Dzisiaj uważamy za właściwe stwierdzić tylko, że bieg Łódź—Warszawa w warunkach i okolicznościach, jakie egzystowały w tym czasie **był zorganizowany wzorowo,** a społeczeństwo otrzymało nowy widomy dowód, iż sportowiec polski posiada w sobie niezgłębione zasoby woli, hartu duszy i ambicji.

*

* *

Trasa biegu, poczynając od startu na Placu Wolności w Łodzi, biegła ul. Nowomiejską, Łagiewnicką, przez Łagiewniki, Stryków, Głowno, Łowicz, Sochaczew, Błonie, do rogatek Wolskich, — a stamtąd ulicami Chłodną, Elektoralną, Senatorską, Wierzbową, Czystą, Kr. Przedm., Nowym Światem, Alejami Ujazd. — do Belwederu i wynosiła 46 etapów po 3 km. każdy, t. j. 138 km. — Ludność miast i wsi, położonych na tym szlaku ustosunkowała się do biegu nagół przychylnie. Głównie może z tego powodu, iż w organizacji zainteresowane były władze wojskowe, przeto wszędzie znalazł się jakiś wojak, który mógł to i owo o celu i znaczeniu imprezy powiedzieć. Równie władze policyjne spełniły swój obowiązek doskonale, a często posterunkowy był jedynym opiekunem ubrań zawodników w czystem polu i pomagał im w ubieraniu się po skończonym biegu. Jednemu tylko zapóźnionemu zawodnikowi zdarzył się podobno przykry wypadek: poczciwi kmiotkowie jakiejś wioszczyny chcieli go zlinczować za to... że biega 3 maja, w dniu święta narodowego!

Naturalnie krzywdy istotnej sportsmenowi nie uczyniono, lecz wypadek ten świadczy, że wiele czasu minie jeszcze, zanim i wieś nasza będzie rozumiała dokładnie czem jest sport. A właśnie tego rodzaju imprezy jak bieg rozstawny na olbrzymiej przestrzeni, może bardziej, niż inne środki przyczynić się do propagandy sportu. Ponieważ czas przeciętny na jednym odcinku mógł wynosić około $10^{1}/_{2}$ minut, przeto cały dystans, w normalnych warunkach, powinienby zostać przebytym w ciągu jakich 8 godzin. — To też czas zwycięskiej osady (8 g. 32 m. 58 sek.) osiągnięty przy fatalnym niekiedy stanie szosy, pokrytej wybojami i błotem, silnym miejscami wietrze bocznym, oraz wobec ulewnego chwilami deszczu — uważać trzeba za bardzo dobry. Trudno nie zaznaczyć przytem, iż niektóre zmiany zmuszone były czekać na swą „kolejkę" od $^{1}/_{2}$ do 2 godzin w szczerem polu, w rowach przydrożnych, co ani na psychikę, ani na stan fizyczny zawodników dodatnio nie oddziaływało. Mimo to wszystko, nie słychać było z ich strony żadnych narzekań, przeciwnie, wszyscy odczuwali dobrze, iż powodzenie biegu jest punktem honoru polskiego sportowca, a wiadomość: „za $^{1}/_{2}$ godziny nadbiegną", — była największą dla wszystkich chłopców nagrodą. — Rwali się oni formalnie do biegu, aby odrobić swe 3 kilometry, ową $^{1}/_{46}$ wielkiego czynu, który zwycięzcom miał przynieść specjalny zaszczyt — wręczenie depeszy od miasta Łodzi p. Prezydentowi Rzeczypospolitej w Belwederze.



Fot Jan Wołyński.

Puhar srebrny ofiarowany, przez red. Przeglądu Sportowego, jako nagroda przechodnia dla zwycięskiej osady w biegu rozstawnym Łódź — Warszawa.

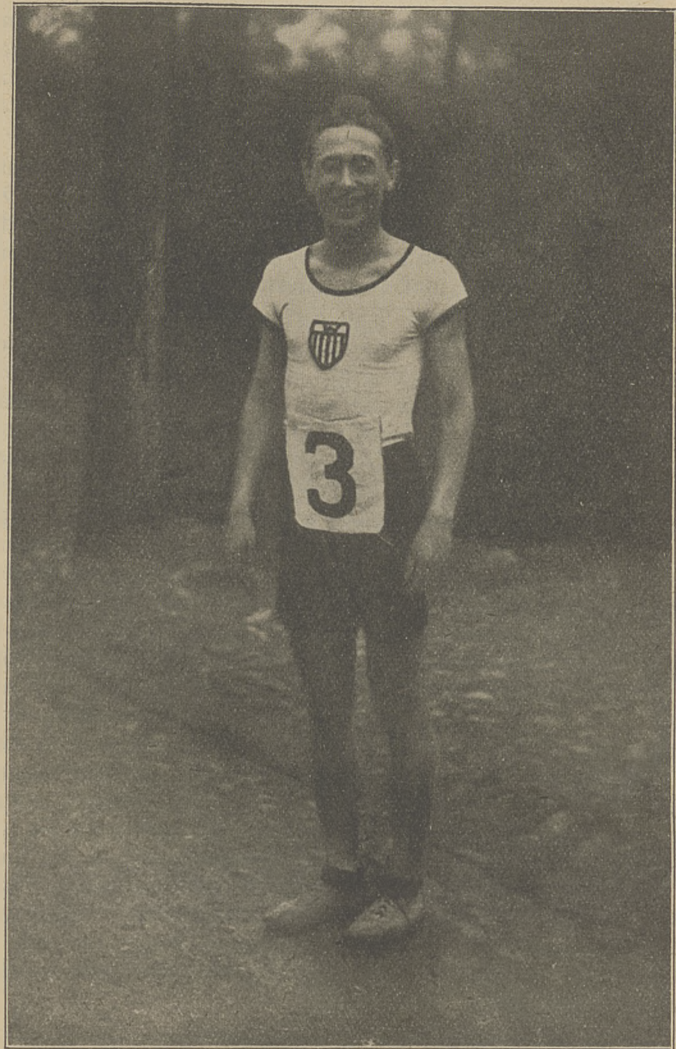
*
* *

Punktualnie o godzinie 9 m. 55 rano, w niedzielę dnia 3 maja, (a więc z 25 min. opóźnieniem) ruszyło ze startu, na Placu Wolności w Łodzi, 6 pierwszych biegaczy, którym kurator p. Jarosz po uroczystem przemówieniu wręczył sztafety zawierające pismo do p. Prezydenta od komitetu zbiórki daru narodowego. Przodem mknie auto „Przeglądu Sportowego" z inż. Wacławem Znajdowskim, głównym komendantem biegu oraz ze sprawozdawcą naszego pisma. — Na ulicy Nowomiejskiej ślizga się i pada Łukaszewicz (W. O. Z. L. A.), lecz podnosi się i za chwilę jest znów na czele. Przy końcu, mając o kilkanaście metrów poza sobą zawodnika A. Z. S., a dalszą czwórkę o dobre 400 mt. z tyłu. Przy zmianie pałeczki, nieporozumienie co do kierunku dalszej trasy zmienia o tyle postać rzeczy, iż A. Z. S. wysuwa się na czoło, zyskując na terenie. — Tu zachodzi pierwsze niedociągnięcie organizacyjne, gdyż zmiana 3-cia oczekuje biegaczy dopiero po 5-ciu kilometrach. Wykorzystuje to Filc (W. O. Z. L. A.) i utracony początkowo dystans odzyskuje nieco. — Zupełnie wyrównuje szanse dwu przodujących drużyn Eysmont (W. O. Z. L. A.), poczem przez 2 zmiany idą one niemal razem. Tymczasem szykuje się nowe, poważniejsze, „zacięcie" w biegu. Oto auto ciężarowe, wiozące zawodników na 10, 11 i 12 zmianę przewraca się do rowu, szczęściem bez wypadku dla ludzi. Mimo natychmiastowego podwożenia biegaczy do miejsc przeznaczenia autami osobowemi, które były pod ręką, sztafeta na 30 km. od Łodzi musi utknąć na 20 minut i dopiero po odliczeniu różnic czasu rusza w dalszą drogę. — W. O. Z. L. A. prowadzi już stale o jakiś kilometr, lecz z tyłu rozpoczyna się zacięta walka o drugie miejsce między osadą A. Z. S. i D. O. K. I. pozostającą dotąd na końcu. — Wojskowi, których pałeczka przechodzi do rąk coraz to lepszych biegaczy, mijają stopniowo wszystkich rywali i za Łowiczem wychodzą przed A. Z. S. na pewne drugie miejsce.

Różnice czasu między trzema pierwszemi osadami były w tym punkcie następujące: W. O. Z. L. A. + 7½ minut, D. O. K. I + 1 min. (w stosunku do A. Z. S.). Czwarte miejsce zajmuje X Dyw. Piechoty, piąte — XXVI Dyw. Piechoty, szóste — Strzelec. — Znając dalszy rozkład sił W. O. Z. L. A., można było z góry przypuszczać, że bieg został przez tę osadę wygrany bezapelacyjnie. Tak też się stało. Przestrzeń między jej biegaczami i zawodnikami D. O. K. I, to malała, to rosła wprawdzie, lecz wahania te nie pozwoliły już odtąd ani razu, by „wojskowy" zobaczył w oddali choć sylwetkę swego „cywilnego" rywala. Najbardziej zbliżyła się osada D. O. K. I do W. O. Z. L. A. za Sochaczewem, gdzie różnica czasu zmalała do 4 minut. Tu jednak otrzymał pałeczkę zawodnik ze szkoły głuchoniemych i pięknym wysiłkiem zapoczątkował stały zysk na terenie dla W. O. Z. L. A. Tymczasem osada A. Z. S. pozostała również w tyle za „wojskową" o jakiś kilometr i mowy już nie mogło być o nadrobieniu tej przestrzeni, wobec stałego polepszania się sił D. O. K. I. Doskonale przyczynił się do tego na swym odcinku znany sportowiec kpt. Kurletto, biegnąc pod Błoniem, mimo ulewnego deszczu, równym szybkim tempem. — Tak więc wyścig istotnie został zdecydowany i poszczególnym osadom chodziło tylko o dobitniejsze zadokumentowanie swej przewagi nad innemi. —

Gdy auto komandorskie wpadło około godz. 7-ej wieczorem na Krak. Przedmieście, a tuż za nim biegł przedostatni zawodnik osady W. O. Z. L. A., tłumy zalewały ulice i jedynie dzięki interwencji policji udało się finaliście Forysiowi dotrzeć bez przeszkód do Belwederu, który oblepiony był formalnie publicznością w liczbie paru tysięcy osób. — Komendant biegu p. inż. W. Znajdowski zameldował się natychmiast p. Prezydentowi i goniec z Łodzi został dopuszczony przed oblicze głowy państwa.

Z biegu rozstawnego Łódź — Wsrszawa.



Foryś, ostatni biegacz zwycięskiej osady W. O. L. Z. A. któremu przypadł w udziale zaszczyt wręczenia p. Prezydentowi depeszy z Łodzi. Fot. Jan Ryś.

Pan Prezydent odebrał od Forysia depeszę z wyrazami czci i hołdu od komitetu zbiórki daru narodowego m. Łodzi, podziękował całej drużynie za poniesiony wysiłek sportowy i obdarzył ją piękną bronzową figurą Satyra. — Podczas gdy kierownicy biegu goszczeni byli winem i biszkoptami nadbiegł st. wachm. Szelestowski, jako końcowy zawodnik osady D. O. K. I., a w ślad za nim Kostrzewski z A. Z. S. Po kilkunastominutowym pobycie w Belwederze wszyscy sportowcy udali się do Parku Sobieskiego na skromne przyjęcie, jakie przygotował tam P. Z. L. A.

Czas zwycięskiej osady wyniósł 8 g. 32 m. 58 sek., druga nadbiegła po 7, trzecia po 9 minutach, czwarta X Dyw. Piech. i piąta Strzelec znacznie później, tak iż do Belwederu dostać się już nie mogły. Osada XXVI Dyw. Piech. biegu nie skończyła, gdyż 5 ostatnich zmian nie dostawiono dla niej na miejsce z winy dowództwa, a nie kierownictwa biegu.

*
* *

Podczas przyjęcia w Parku Sobieskiego, prezesowi W. O. Z. L. A. kpt. Dańcowi, doręczony został srebrny puhar, będący nagrodą przechodnią Redakcji „Przeglądu Sportowego" dla zwycięskiej osady. — Prócz tego wszyscy uczestnicy biegu otrzymają pamiątkowe żetony. —

Przechodząc do omówienia usterek organizacji biegu, które w przyszłości powinny być ominięte poruszymy kwestje tylko istotnie najważniejsze. — A więc przedewszystkiem zmiany z Łodzi były wysyłane stanowczo za późno, gdyż na ½ godziny przed startem, a początek biegu winien nastąpić o godz. 8-ej rano. Stąd wypadek w pośpiechu, stąd konieczność przerwania biegu. Zupełnie prawidłowo obmyślano opiekę nad biegnącymi, szkoda jednak, iż auta sędziowskie towarzyszące im, niekiedy „znikały" na horyzoncie, a biedny sportowiec pozostawał samotny w polu. Natomiast pod koniec zwłaszcza namnożyło się na szosie kilkanaście aut bez żadnego „przydziału" stale towarzyszących biegnącym, które wzniecały jedynie zamęt, a ich „lokatorzy" wzdragali się zabrać czasowo choćby zapasowego biegacza, lub odzienia biegnącego.

Punkty zmian winny być możliwie tak wybierane, aby wypadały one obok jakichkolwiek budowli, w przeciwnym razie należałoby pomyśleć o namiotach, które mogliby wszak rozstawić specjaliści-harcerze. Trasa sama tuż za Łodzią musi być zmieniona, gdyż auta nie mogą po niej obecnie przejechać i trzeba było je pchać rękami po piasku. — Co do technicznych drobnych szczegółów sposobu rozwożenia zawodników to specjalnie na odcinku warszawskim winno się zastosować zasadę, iż conajmniej na 3 zmiany musi być jeden opiekun, na którego głowie będzie spoczywać dostawienie sportowców po biegu do miejsca ich zamieszkania.

Kwestja uczestnictwa w biegu winna być, zdaniem naszem, rozwiązana przez regulamin w ten sposób, że dopuszczane doń będą tylko drużyny miast (np. Łodzi, Warszawy, Krakowa i t. d.) oraz Dow. okręgów korpusów wojskowych. Żadnych wyjątków dla jakichkolwiek klubów stosować się nie powinno.

Jeżeli czynimy powyższe uwagi, to nie w chęci krytykowania tego co było, przeciwnie — na zakończenie naszego sprawozdania musimy stwierdzić stanowczo, że gdyby nie pp. Znajdowski, por. Konopacki, Joss i Thiele, bieg Łódź—Warszawa nie doszedłby do skutku. *M. S.*

Czy nie ci sami?...

W związku z pobytem na kontynencie zwycięsców piłkarskich ósmej Olimpjady i ich „krewnych", czytelnika obserwującego osiągane przez nich wyniki musi uderzyć pewien fakt: cto wielcy magowie piłki okrągłej, którzy okres rozgrywek olimpijskich przebyli „jednym tchem", bez najmniejszego potknięcia, obecnie we Francji, będącej wszak w światowych stosunkach footballowych niemal niczem, spotykają się z uporem zupełnie nieprzewidzianym.

Jakto, ci „nieporównani nadpiłkarze", przy których zmobilizowane z całej kuli ziemskiej gwiazdy Węgier, Czechosłowacji i Hiszpanji zupełnie świecić przestały, ci „genjusze techniki, szybkości i strzału" dają się postponować przegranemi w Hiszpanji, czy wynikiem 0:0 osiągniętym z reprezentacją Francji, którą w kilka dni później biją bez miłosierdzia w Turynie włosi 7 : 0!! A zawsze groźni dla Urugwaju brazylijczycy przegrywają 0 : 1 w Cette, a Argentyna bita w Hiszpanji niemal że systematycznie?!

Zestawienie Urugwaju z czerwca 1924 r. i z kwietnia 1925 r. jest najwspanialszą tabelą porównawczą dla całego sportu wogóle, a dla piłkarstwa w szczególności. Tutaj właśnie widać jest na dłoni, że na wynik osiągany z poważnym przeciwnikiem muszą się składać wszystkie bez wyjątku czynniki, poczynając od dobrze zawiązanego sznurowadła, poprzez formę fizyczną i technikę, a kończąc na niezwykle doniosłej „ morale", tak każdego zawodnika indywidualnie jak i całości drużyny.

Wielką tajemnicą nieskończonego pasma rekordów amerykańskich jest możność selekcjonowania wybrańców z ogromnych mas ludzkich, dalej specjalizacja, a wreszcie wielka umiejętność „robienia" zawodników niemal że na daną godzinę. To, co obserwuje się może najbardziej wyraźnie u wiekich „tenorów" bohaterskich, amerykanie potrafią zastosować w każdym innym sporcie. Wśród piłkarzy VIII Olimpjady w kunszcie tym dorównały Ameryce tylko dwa niezwykle kulturalne sportowo narody: Szwajcarja i Szwecja. To też śmiało rzec można, że trzy te drużyny na meczach olimpijskich dały z siebie wszystko, co tylko dać mogły i stanęły u zenitu swej wartości sportowej.

Ale bo też nie było czynnika, który dla kierowników każdej z tych trzech drużyn mógł być błahym i nie wartym uwzględnienia. Każdy zespół upodobniony został do doskonale funkcjonującej maszyny. Mechanizm jej nie zawodził nigdy w życiu codziennym, dlaczegóż więc miałby zawieść na boisku? Minutowy rozkład dnia wypełniał go doszczętnie, nie pozwalając na chwilową nawet nudę, niezadowolenie, czy zły humor. W rezultacie chorągwie Urugwaju, Szwajcarji i Szwecji załopotały dumnie nad Colombes...

Dziś Urugwaj przyjechał do Europy dla przyjemności. Graczy jego więcej interesuje nocne życie Montmartru, niż nie mogąca zaćmić przeogromnej sławy przegrana z jakąś drużyną francuską. Wielcy Andrade, Scarone, Mazali, widziani na Champs Elisée, w Folies Bergère, czy w nocnym dancingu, przestali być mitycznemi doskonałościami. Zniwelowała się ich zjawiskowość, znikła „morale", poznano ukrywane umiejętnie rok temu wady... Słowem tłum i gracze francuscy przestali mrużyć oczy przed rażącym ich początkowo fajerwerkowym światłem urugwajskiego słońca.

Nadludzie stali się tylko fenomenalnemi ludźmi. A takich można pokonać nawet w Paryżu... J.

Święto narodowe 3-go maja w stolicy Polski.



Przegląd Sokołów na polu Mokotowskim. *Fot. Jan Wołyński*



Defilada Harcerzy w Al.-Ujazdowskich. *Fot. Jan Ryś*

Święto narodowe 3-go maja w stolicy Polski.



Popisy Polskiego Tow. Atletycznego na placu Zamkowym. Fot. Jan Ryś.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

TENNIS.

Rozgrywki eliminacyjne przed grą o puhar Davisa w Warszawie. W dn. 3 i 4 b. m. odbyły się na kortach Warsz. Lawn. Tennis-Klubu rozgrywki eliminacyjne, mające na celu wybranie polskiego zespołu na mecz z Anglją o puhar Davisa. Widzieliśmy więc elitę polskiego tennisu i ze smutkiem należy skonstatować, że nie wiem jak zestawiając polską reprezentację, zgóry musimy być przygotowani nietylko na porażkę, lecz na uśmiech politowania zagranicznych gości. Żaden z naszych „mistrzów" nie jest obecnie w stanie reprezentować naszych barw w Davis Cup'ie. Wobec niemożności wzięcia udziału w grze o puhar przez p. Kleinadla, który wskutek rozbicia nogi od kilkunastu już dni nie może trenować, gracza do gier pojedyńczych Polska nie posiada, w dublu zaś prócz nieobecnych pp. Kowalewskich — należy to sobie otwarcie powiedzieć — nie posiadamy również nikogo. Bo wszakże, ani p. Szwede (Kraków) swoją pewnością siebie i „cykanemi" piłkami, ani p. Förster (Poznań) ze swoją kompromitującą „mistrza Polski" drugą piłką service'ową, nie będą w możności przeciwstawić się nawet średnio dobrym graczom angielskim. I jakkolwiek czas już najwyższy, abyśmy i tennis polski wysunęli na grunt międzynarodowy, należy się jednak poważnie zastanowić, czy wolno nam się kompromitować.

Wyniki gier w pierwszym dniu: Emchowicz (Warsz.) — dr. Darski (Gdańsk) — W. O. na korzyść p. Emchowicza. Kuchar (Lwów) — Stadtlaender (Łódź) — 6:2, 6:2, 6:2, Stolarow (Łódź) — Potuczek (Kraków) 6:4, 6:2, 6:3, Förster (Poznań) — Drewnowski (Warsz.), 6:1, 6:0, 7:9, 6:3, Bergson (Warsz.) — Potulicki (Warsz.) — W. O. na korzyść p. Bergsona, Szwede (Kraków) — Marszewski (Warsz.) 6:3 .5:7, 6:0, 6:4, Szczerbiński (Warsz.) — Tarnowski (Warsz.) — W. O. dla p. Szczerbińskiego.

II dzień. Szwede (Kr) — Szczerbiński (W) 3:6, 6:2, 6:4, 6:1. Kuchar (L) — Emchowicz (W) 6:3. 6:3, 6:3, Zawisza (W)— Stahl (L) 6:3, 4:6, 6:4, 1:6, 6:1. Förster (P) — Kuchar (L) 6:1, 6:3, 6:3, Bergson (W) — Zawisza (W) 1:6, 6:4, 6:2, 6:1, Szwede (K) — Bergson (W), 6:0, 6:2, 6:1. Do finału stanęli więc p. Szwede (Kraków) i Förster (Poznań). Gra względnie żywa z początku przewagą Szwedego, w drugim i trzecim secie Förstera. Wynik: pierwszy set 6:4 dla p. Szwedego II set 8:6 dla p. Förstera, III-ci. 6:1 dla p. Förstera. Gry nie skończono z powodu zmroku, ponieważ zaś p. Förster zmuszony był do powrotu do Poznania — gra ta przy przewadze p. Förstera w stos. 2:1 wygranych setów została nierozstrzygnięta. —W—

BOKS

Zawody bokserskie w Siemianowicach, odbyły się 30 kwietnia, organizowane przez K. S. „07". Udział brało 9 par znanych na G. Śl. pięściarzy. Wyniki przeważnie nierozstrzygnięte. Atrakcją wieczoru było spotkanie pary: Gawlik — Frania, którzy walczyli o tytuł mistrza lekkiej wagi G. Śl., gdyż przy ogólnych walkach mistrzowskich nie został on zdobyty. Tytuł ten, po zdyskwalifikowaniu Frani za niedozwolone ciosy, przyznano naprawdę lepszemu Gawlikowi.

Zawody bokserskie K. S. Cestes. Dnia 2 b. m. odbyły się w sali Szkoły Podchorążych zawody bokserskie K. S. Cestes. Zawody te były niejako rozgrywkami przed mistrzostwami armji, które odbędą się w połowie maja. Ogólnie biorąc, trzy pierwsze walki wypadły dosyć blado, jedynie ostatnia para: Piątkowski — Krawuś dała widowni przedsmak prawdziwego boksu. Słaba technika niektórych zawodników tłomaczy się tem, że wojskowi, będąc właściwie już dawno po sezonie bokserskim, nie oddają się codziennym treningom — co jest w boksie koniecznością — lecz tylko dorywczo stają do walki. W pierwszej parze **Rogalski** — **Kura** (waga lekka II), pierwszy wykazuje niewielką przewagę. Kura, jedynie przyparty do muru, odpowiada silnemi przeciwatakami, jednak bezskutecznie, gdyż większość jego uderzeń idzie w powietrze. Rogalski, mimo braku treningu, dobry. Walka kończy się zwycięstwem Rogalskiego na punkty. Spotkanie (wagi lekkiej III), **Łoś** — **Doliński** uznali sędziowia za nierozstrzygnięte. I słusznie — obaj zawodnicy przedstawiają prawie, że równe siły. U jednego i drugiego bardzo jeszcze prymitywne i szablonowe uderzenia. Para **Tymiński** — **Kiernożycki** (wagi pół-średniej) zademonstrowała ty-

pową walkę dwu dobrych bokserów, z jednej klasy. O ile Kiernożycki wykazał dużo temperamentu, o tyle Tymiński nie mógł się w żaden sposób rozruszać, pozostając stale w defensywie. A szkoda, bo zawodnik o takich walorach fizycznych mógłby dojść do niebylejakich wyników. Zwycięstwo przyznano Kiernożyckiemu na punkty. Ostatnia para **Piątkowski — Krawuś**, gwóźdź wieczoru, nie zawiodła oczekiwanych emocji. Ładna obustronnie walka osłabła dopiero w trzecim starciu ,kiedy Krawuś przeszedł do defensywy; mimo przegranej na punkty — wykazał on dużo zalet dobrego boksera: szybkość, różnorodność i celność uderzeń. Por. Piątkowski, trzymający się od początku z pewną rezerwą, nie mógł dojść do decydującego k. o. — wypracował jednak zwycięstwo powoli — co było koniecznem wobec silnego i niebezpiecznego przeciwnika, gdzie jeden fałszywy ruch mógł przynieść porażkę. Po tem zwycięstwie wchodzi por. Piątkowski do mistrzostwa armji.

Boks pod gołem niebiem. Ruchliwy B. Z. O. W. S. planuje wnajbliższej przyszłości urządzenie wielkich zawodów bokserskich pod gołem niebem w parku Kościuszki w Katowicach. Ma to być spotkanie pięściarzy niemieckiego G. Śląska z pięściarzami polskiego G .Śląska. Zawody te budzą olbrzymie zainteresowanie wśród miłośników tego sportu, tem więcej, że prócz sportowych ambicji wchodzi tu w grę jeszcze i duma narodowa i dzielnicowa. Obie strony będą się starały wystawić do walki najlepsze siły.

PIŁKA NOŻNA.

WILNO.

W. K. S. 1 p. p. Leg. — Makkabi 5:0 (4:0). Dn. 3 maja. 1 p. p. Leg. w pełnym składzie, Makkabi z 3-ma rezerwowymi. Gra toczy się od początku do końca z przewagą 1 p. p. Leg., który nad osłabioną i zmęczoną meczem poprzedniego dnia Makkabi uzyskuje zwycięstwo wysoką stosunkowo ilością bramek. Gra ostra, ale bez odpowiedniego tempa. 1 p. p. Leg., pamiętając swą porażkę od Makkabi z ubiegłego roku, pragnie za wszelką cenę zrehabilitować się w oczach publiczności. Jednak liczne faule w znacznym stopniu zepsuły obraz gry, zmuszając uważnego sędziego do częstej interwencji i nawet do wykluczenia z gry obrońcy 1 p. p. Leg. Mycielskiego. U zwycięsców na wyróżnienie zasługuje bardzo dobrze grający Zimowski i Lasota. Z Makkabi ofiranie grający środkowy pomocnik i lewe skrzydło. Sędziował bardzo dobrze p. Kowalski.

WKS. Pogoń — Makkabi 1:0 (1:0). Obie drużyny wystąpiły z rezerwą. Grę rozpoczyna Makkabi, Pogoń jednakże bierze inicjatywę w swoje ręce, przenosząc grę na cały czas pod bramkę Makkabi. Niestety, atak Pogoni nie może się zdobyć na planową grę Wreszcie przebija się w 20 minucie Schaller i z pola bramkowego strzela ponad poprzeczkę. Niebezpieczny strzał lewego skrzydłowego Makkabi przechodzi tuż koło słupka. W ostatnich minutach przed pauzą sędzia dyktuje rzut karny który pewnie strzela Schaller. Po pauzie Pogoń przypuszcza gwałtowne ataki i przez 15 minut nie schodzi z połowy Makkabi, gdzie jednak skłębiona masa graczy nie pozwala na wpakowanie piłki do bramki. Gra brzydka tak z jednej jak i z drugiej strony. Pogoń gra cały czas górą i bez żadnej kombinacji. Rogów 8:3 dla Pogoni. Sędzia por. Mierzejewski bardzo dobry.

Pogoń III — Makkabi II 1:1.

T. S. Wilja—W. K. S. Pogoń 1:1 (1:0). Drużyny wystąpiły w pełnych składach. Grę rozpoczyna Wilja silnym atakiem, który łatwo likwiduje obrona i bramkarz Pogoni. Wkrótce jednak inicjatywę bierze w swoje ręce Pogoń i do pauzy gra toczy się pod bramką Wilji. Jednak pech trójki środkowej Pogoni w strzałach nie pozwolił na zdobycie 3-ch pewnych bramek. Do przerwy 1:0. Po pauzie obraz gry się nieco zmienia. Następują częste obustronne ataki z lekką przewagą Wilji. W 12-ej minucie przy wykopie piłki przez bramkarza Pogoni sędzia odgwizduje zupełnie niesłuszny faul za jakoby umyślne kopnięcie napastnika, który atakował bramkarza Pogoni. Decyzja sędziego wywołała mocne zdziwienie obu drużyn i całej publiczności. Zarządzenie rzutu karnego przez sędziego zmienia zdziwienie w oburzenie. Publiczność zaczyna coraz częściej oburzać się na sędziego, który coraz więcej się denerwuje i popełnia coraz bardziej rażące błędy. W 18 minucie wyklucza z gry środkowego napastnika Pogoni, Schallera. W parę minut później sędzia zażądał od kapitana drużyny T. S. Wilja, por. Mierzejewskiego, uspokojenia publiczności i gdy to nie odniosło skutku, przy stanie 1:1 na 30 minut przed końcem gry odgwizduje zawody. Rogów 5:2 dla Pogoni. Sędzia p. Kruk-Śmigla absolutnie nie nadaje się do prowadzenia zawodów. **R.**

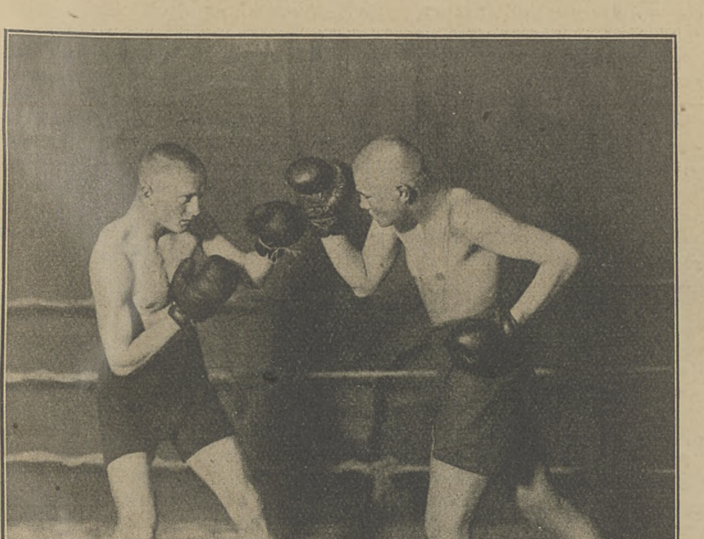
PRZEMYŚL.

Cechie Karlin (Praga) — Polonia 6:1 (3:0). Jakkolwiek wynik powyższy świadczyłby o bezapelacyjnej klęsce Polonii ,to mimo wszystko trzeba przyznać, że zawody były bardzo interesujące, a gra prawie przez cały czas otwarta. Świadczy o tem stosunek rzutów rożnych, stojących w zupełnie odwrotnym stosunku do wyniku — 11:3 dla Polonii. Mimo wszystko jednak goście czescy zyskali sobie ogromną sympatję. Ich elegancka gra przykuwała oko widza przez cały czas. W Polonii pomoc jak zwykle najlepsza, atak niewyraźny, z obrońców lepszy Radwański, bramkarz Schwarz miał słaby dzień. Sędzia mjr. dr. Dudryk.

Ruch (W. Hajduki) — Polonia 1:1 (0:0). D. 25 kwietnia.

Polonia —Ruch (W. Hajduki) 2:0 (1:0). Dn. 26 kwietnia. Dwudniowe zawody przemyskiej Polonii z górnośląskim Ruchem, który ostatnio wsławił się zwycięstwami nad Wartą oraz wynikami remisowymi z Wisłą i ŁKS., nie wykazały zupełnie, by uzyskane wyniki przez tę drużynę wskazywały na wysoką jej klasę. Ruch jest przeciętną drużyną A-klasową, gra systemem drużyn niemieckich, ostro, podawanie piłki przeważnie górne często zawodziło. Na wzmiankę zasługują tyły drużyny a specjalnoe bardzo dobry bramkarz. Polonia w pierwszym dniu zawodów z atakiem drużyny drugiej, który stanowi wprawdzie doskonały materjał na przyszłość, dziś jednakowoż do poważniejszych zawodów jest jeszcze słaby. Gra w dniu pierwszym z lekką przewagą gospodarzy. W drugim dniu zawodów Polonia z Monczakiem, Wawrzkowiczem i Dudą w ataku, znacznie lepsza i pewniejsza. Przewaga nad drużyną gości zupełna, zbyt mało cyfrowo zaznaczona. Zawody w obu dniach prowadził p. Schor, prawie że bez błędów. Jest on bezsprzecznie najlepszym sędzią w okręgu lwowskim. **Z.**

Polonia — Hasmonea (Lwów) 4:0 (3:0). Dn. 3 maja. Po Hasmonei spodziewaliśmy się znacznie więcej, natomiast po ostatnich zawodach, tu rozegranych, należy stwierdzić, że jest to drużyna stanowczo przereklamowana. Właściwie gracze jej nie pokazali zupełnie niczego, jeden tylko bramkarz dokazywał cudów waleczności, a sekundowali mu obrońca Redler i środkowy pomocnik Moor. Z ataku najlepszy Wolfsthal (zresztą były gracz Polonii). Okrzyczany Steuerman jest przebrzmiałą sławą, gracz kłótliwy i niedyscyplinowany. Przebieg gry wykazał słabą przewagę gospodarzy, którzy zresztą wystąpili w nienajlepszym składzie. Atak gości zaledwie parę razy przez cały czas gry zagościł pod bramką Polonii, a jedynej groźnej pozycji, gdy na parę kroków przed bramką znalazł się Wolfsthal sam z piłką, Hasmonea nie wyzyskała, dzięki wybiegowi bramkarza Żywieckiego. W przeciwieństwie atak Polonii grał może najlepiej w tym sezonie. To też wszystkie 4 zdobyte bramki nie są zasługą poszczególnych napastników, którzy je strzelili, lecz całego napadu, który je wypracował.. Pomoc dobra, w obronie Dubrat słaby, Radwański dobry, rezerwowy bramkarz Żywicki zupełnie dobrze zastąpił Schwarza, zresztą niewiele miał do roboty. Sędzia p. mjr. Dudryk znacznie lepszy, aniżeli w poprzednich zawodach. Publiczności niewiele.



Z zawodów bokserskich K. S. Cestes. *Fot. Jan Ryś.*
Kiernożycki — Tymiński.

Z pobytu Robotniczego K. S. Legja (Kraków) w Warszawie.



Atak „Skry" na bramkę Legji. *Fot Jan Ryś.*



Wzajemna wymiana proporców przed zawodami.

TARNÓW.

Zorza — Jutrzenka 1 : 1. Zawody o mistrzostwo kl. C. ściągnęły na boisko Samsona pokaźną ilość widzów. Gra szybka i ładna, przy lekkiej przewadze Zorzy, faworyta na mistrza. Rogów 3 : 1 dla Zorzy.

Tarnovia — Samson 2 : 0 (1 : 0). Zawody o mistrzostwo kl. B. Pewne i zasłużone zwycięstwo Tarnovii. Bramki strzelili Macko i Jachimek.

Samson III — Tarnovia III 4 : 3.

Sandecja — Metal 3 : 2. Zawody te odbyły się w Nowym Sączu i przyniosły zwycięstwo gospodarzom.

JAROSŁAW.

Czuwaj (Przemyśl) — 3 p. p. Leg. 2 : 1 (0 : 0). Dn. 26 kwietnia. Zawody towarzyskie. Goście w składzie: Bojczuk, Kurasiewicz, Tokarz II, Bilan I, Klisz, Malec, Dalecki, Lachowicz, Słaby II, Wojtasiewicz, Gardziel II, gospodarze zaś bez Complaka, z nową pomocą (Banasik, Lis, Wroński). Pierwsze 15 min. to obustronne badanie sił, poczem wojskowi przeprowadzają liczne ataki pod bramką przeciwnika. Szereg groźnych sytuacji pod bramką Czuwaju wyjaśnia dobra obrona. Rzadkie wypady harcerzy likwiduje defensywa Trzeciaka. Gra do pauzy bez rezultatu. Po pauzie uzyskują miejscowi w 5 min. jedyną bramkę (Amon, karny). Już w minutę później rewanżują się goście (Słaby II). Dalsza gra prowadzona ze zmienną przewagą. Pod sam koniec udaje się gościom przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść (40 min. Wojtasiewicz). Rogów 4 : 2 dla pokonanych. Sędziował bardzo słabo p. Teleśnicki. W ubiegłą niedzielę 26.IV. wyjechała Łączność do Radymna na zawody z tamtejszym W. K. S-em. Wynik 10 : 0 (6 : 0) dla Jarosławiaków.

Mistrzostwa kl. B podokręgu Przemyśl — Jarosław rozpoczynają się 10 maja. Jarosławia — Polonia II i Czuwaj — Hagibor. Kluby wymienione na drugim miejscu są faworytami.

WARSZAWA.

Warszawianka II — Strzelec 3 : 1 (1 : 0). Wszystkie bramki padły z rzutów karnych, przeważnie za dotknięcie piłki ręką. Atak Warszawianki grał słabiej niż zwykle, nie wykorzystując dogodnych pozycji. Strzelec gra zabardzo brutalnie. Sędziował p. Wagner.

Skra — R. K. S. Legja (Kraków) 2 : 0 (1 : 0). Goście przedstawiają niezłą C-klasową drużynę krakowską; fizycznie są doskonali, technicznie zaś dużo słabsi. Wyróżniają się: bramkarz, prawy obrońca i środek ataku, niezły technicznie. Skra grała nieźle, lecz powinna była wygrać w wyższym stosunku. Sędzia p. Hamburger.

Varsovia — Legja (Kraków) 5 : 0 (4 : 0). Łatwe zwycięstwo Varsovii, chociaż grała ona w osłabionym składzie; do przerwy całkowita przewaga A-klasowych. Sędzia nie przyznał 3 bramek, strzelonych przez Varsovię. Bramki strzelili: Sipowicz 3, Kaczanowski i Jankowski po 1. Sędzia p. Jaczynowski.

Ruch II — Wisła 1 : 0. Zawody o tytuł mistrza kl. C.

Warszawianka III — Jordan I 6 : 0 (5 : 0).

Legja komb. — Ascola 7 : 0 (4 : 0). Gra mało ciekawa, przy dużej przewadze Legji, zwłaszcza w pierwszej połowie Była to właściwie druga drużyna Legji, wzmocniona jedynie Amirowiczem i Akimowem w ataku .Sędzia p. Miron niesłusznie zupełnie usunął z boiska jednego z graczy Legji.

Korona I — Legja III 3 : 3.

Bar-Kochba — Skra 6 : 0 (3 : 0). Nieoczekiwane, wysokocyfrowe zwycięstwo Bar-Kochby. Skra wystąpiła z 5 rezerwowemi, co dowodzi, że zlekceważyła sobie przeciwnika i otrzymała też smutną nauczkę. Gra utrudniana przez ciężki teren. Bar-Kochba grała lepiej, wykorzystując dobrze sytuacje podbramkowe. Dwie bramki padły z rzutów karnych i jedna samobójcza z winy słabego bramkarza. Sędzia p. Pędzimąż.

Varsovia — Makkabi 7 : 0 (5 : 0). Park Sobieskiego, 3.V, godz. 3.30. Skład Varsovii: Monasterski; Front — Tetmajer; Goldman — Wolanin — Marciniak; Jankowski — Sipowicz — Wróblewski — Kaczanowski — Pędzich. Skład Makkabi: Diner; Holcman — Klotz; Pławski — Bromberg — Gryfenberg; Helling — Erenberg — Zelcer — Reitarski — Berlinerblau. Silniejsza fizycznie, szybsza, a nadewszystko odważniejsza drużyna harcerzy, opanowała grę od samego początku. Nieskomplikowane akcje jej napadu, inicjowane niemal wyłącznie lewą jego stroną, przyniosły w plonie już do przerwy pięć bramek. Sposób ich uzyskania był niemal identyczny, mianowicie Kaczanowski po przeboju podawał piłkę z przed samej linji bramkowej w tył, a jego koledzy z prawej strony napadu lokowali ją w siatce drużyny żydowskiej. Trudno jest ocenić, czy sukcesy te należy przypisać w większej mierze skutecznej grze napadu harcerzy, czy też błędom taktycznym, popełnianym przez tyły Makkabi z b. gwiazdą Jutrzenki krakowskiej — Klotzem na czele. Gracz ten, w polu dobry i pewny technicznie, pod bramką źle się ustawiał i nie bardzo mógł sobie poradzić z szybkością przeciwników. Na jego usprawiedliwienie należy nadmienić, że z wyjątkiem lewego pomocnika, cała defenzywa Makkabi grała niżej widywanego u niej poziomu.

Po zmianie pól gra się na dłuższy czas wyrównuje. Klotz pracuje w ofenzywie, co powoduje nawet dłuższą, ale bezskuteczną, gościnę Makkabi pod bramką harcerzy. Pod koniec ostatni zrywają się do finishu, efektem którego są jeszcze dwie bramki.

Drużyna harcerzy od wiosny poprawiła się bardzo. Niestety, zespół jej nie posiada odpowiednich graczy na dwuch najważniejszych stanowiskach w drużynie: środku pomocy i napadu. Motorem napadu biało-czerwonych jest szybki i pracowity Kaczanowski. Sędziowie warszawscy winni koniecznie oduczyć tego gracza od zupełnie nieprodukcyjnego, a mogącego łatwo spowodować ciężkie okaleczenie przeciwnika, skakania na gracza tyłem. U Pędzicha, Sipowicza i Fronta można było zaobserwować z prawdziwem zadowoleniem usiłowania zwyciężania przeciwników nie tylko szybkością i siłą, lecz także umiejętnością techniczną i myślą. Grę prowadził p. Matejak, na którym znać wyraźny brak treningu lekko-atletycznego.

Legja — Warszawianka 3 : 1 (2 : 1). Park Sobieskiego, 3.V, godz. 5.30. Skład Legji: Akimow; Krassowski — Zajączkowski; Szajnert — Amirowicz — Wójcik; Mielech — Łańko — Żmuda — Krawuś — Leppe. Skład Warszawianki: Domański; Loth III — Suchorzewski; Pucman — Luxenburg I — Braun; Zwierz I — Jung — Ordon — Luxenburg II — Redlich. Błotniste i śliskie boisko wpłynęło ogromnie na zniwelowanie szybkości gry, startu do piłki, oraz na celowość podań po ziemi. Mimo to, mecz jako całość sprawił wrażenie naogół korzystne i wykazał, że Legja jest obecnie niewątpliwie groźną konkurentką mistrza stolicy. Przebieg meczu do przerwy przyniósł pewną przewagę zielo-

nych, którzy jednak woleli ryzykować dalekie strzały, niż zbliżyć się do bramki dzięki przebojom, czy też kombinacji. Ponieważ zaś napad Warszawianki wykazywał podobne, tylko gorzej wykonane, tendencje — gra toczyła się głównie na najbardziej błotnistym, środkowym odcinku boiska. Prowadzenie uzyskała Warszawianka z mocnego strzału lewoskrzydłowego Redlicha, który mimo słabej gry był nieumiejętnie kryty przez Szajnerta. Już w dwie minuty później Legja zyskuje wyrównanie z 20-metrowego szczura Łańki, puszczonego do siatki przez Domańskiego, mimo przytomnej robinzonady. Niedługo potem Żmuda osiąga prowadzenie, wyzyskując niezwrotność i słaby start Suchorzewskiego.

Po zamianie stron, gra traci na tempie i pięknie. Gwizdek sędziego co chwila się odzywa, gdyż osłabieni gracze ciągle posiłkują się rękoma. Oba napady przeprowadzają szereg anemicznych akcji, a nadto Warszawianka popisuje się serjami pięknych podań w polu. Pod koniec, napad Legji bierze się do pracy, forsując środkową trójkę. Przebój Leppego likwiduje Suchorzewski faulem na polu karnem. Jedenastkę zamienia Łańko bez trudu w trzecią bramkę. Kontuzjowanego Suchorzewskiego zamienia Fijałkowski. Gwizdek końcowy zastaje piłkę pod bramką Warszawianki, broniącej się umiejętnie przed energicznemi atakami zwycięzców.

Przechodząc do oceny drużyn, podkreślić należy przedewszystkiem duże stosunkowo wyrównanie Legji jako całości. Jej wybitnie słabe punkty, to lewa pomoc i lewe skrzydło. Za taktyczne zrozumienie gry pochwalić należy Łańkę i Mielecha, za ambicję i bojowość — Krawusia i Krassowskiego, za pracowitość — Wójcika i Żmudę. Ten ostatni jest jakby wielokrotnem zmniejszeniem słynnego gracza Cracovii, ś. p. Kotapki. Bez biegu, słaby fizycznie, niewielki — gracz ten obdarzony jest dużą dozą intuicji i inteligencji. Po uzupełnieniu braków technicznych i strzałowych, może się z niego wyrobić typ nieefektownego, ale bardzo pożytecznego napastnika.

U zwyciężonych najlepiej wypadł debjut Lotha III w obronie. Luxemburg I zbyt powolny, okazał się, jak zwykle, niezłym tacklerem, a Pucman poza dobrą kondycją fizyczną i grą rękami nie pokazał nic nowego. To też w pomocy najlepiej wypadła gra lewego pomocnika Brauna, który Mielecha na skrzydle zamurował niemal zupełnie. W napadzie Zwierz nie grał zupełnie, Redlich grał źle, Ordon swym chorobliwem wózkowaniem wstrzymywał każdą akcję, a łącznicy Luxemburg II i Jung pochwaliś się mogą tylko kilku pięknemi biegami. Sędzia p. J. Grabowski.

CZĘSTOCHOWA.

C. K. S. II — Warta II 1 : 1 (0 : 1).

C. K. S. I — Warta I 3 : 3 (2 : 2). Pierwsze 5 min. należy do Warty, gdyż C. K. S. rozpoczął grę w 9-kę. po przybyciu dwuch graczy C. K. S. gra się wyrównuje. C. K. S. ma przewagę całkowitą. Warta zaś gra przebojami. Jedną bramkę zdobywa Warta z karnego. Sędziował p. Rząsa z Krak. Kol. Sędz.

WŁOCŁAWEK.

Makkabi — Zuch (Toruń) 2 : 2 (1 : 1). Dn. 26 kwietnia. Gra ucierpiała wskutek oślizgłego od deszczu boiska. Goście techniczniе lepsi. Pierwszą bramkę strzela Makkabi w 10 minucie, wyrównał Zuch w 42 minucie. Po pauzie tempo słabsze. W 57 min. strzela Zuch drugą bramkę, Makkabi rewanżuje się w 63 minucie. Gry nieskończono z powodu zejścia gospodarzy z boiska. Rogów 2 : 3 dla Makkabi.

BIAŁYSTOK.

Hasmonea (Lwów) — Team (Ż. K. S. i B. O. S. O.) 4 : 3 (2 : 2) 2 maja. Hasmonea kombinowana z I-ej i II-ej drużyny. Drużyna miejscowa składała się z 6 graczy Ż. K. S. i 5 graczy B. O. S. O. Bramki dla Hasmonei strzelili: Werter 2, Teitelbaum 1 i Heim 1; dla Teamu: Sańka 2 i Ulicki 1 (z karnego). Rogów 5 : 2 na korzyść Hasmonei. Sędziował p. Ślusarczyk.

Hasmonea (Lwów) — W. K. S. 42 p. p. 1 : 2 (0 : 0) 3 maja. Drużyna wojskowych gniotła przez cały czas gry. Do przerwy wynik nierozstrzygnięty. W 3-iej minucie drugiej połowy strzela Janecki (W. K. S.) z podania Wiśniewskiego pierwszą bramkę dla swych barw. Gra otwarta. W 22 minucie strzela Wiśniewski drugą bramkę. 24 minuta przynosi Hasmonei rzut karny — niewykorzystany. W 30 min. po solowym biegu, strzela lewy łącznik Hasmonei jedyną bramkę dla swych barw. Rogów 6 : 2 na korzyść Hasmonei. Zawody prowadził dobrze p. Walczak z Warszawy. Publiczności dużo.

W. K. S. 10 puł. — Szkoła Rzemieślnicza 3 : 0 (1 : 0).

ŁÓDŹ.

Ł. K. S. — Polonia. 2 : 1 (0 : 0). Wyznaczenie przez P. Z. P. N. meczu Polonia — Ł. K. S. było dla wszystkich niespodzianką. Po pierwsze w dniu 3 maja rozgrywano dotychczas wyłącznie zawody miejscowe, a po drugie jest tajemnicą poliszynela, że oba

Święto narodowe 3-go maja w stolicy Polski.



Fragment z regat wioślarskich na Wiśle. *Fot. Jan. Ryś.*

Z pobytu Orła Białego w Bukareszcie.



Jeden z momentów meczu rugby przeciwko Stade Roumain 0 : 14.

te kluby od dwuch lat nie pozostają na stopie zbytniej zażyłości. Jakim był więc cel P. Z. P. N., czy zrobienie kasy, czy pogodzenie powaśnionych — nie wiadomo. W każdym razie oba zawiodły. Późne wyznaczenie zawodów nie pozwoliło Ł. K. S-owi na przygotowanie dobrej reklamy, a Polonii na skompletowanie silnej drużyny, gdyż kilku jej graczy zaangażowało się w swych korporacjach akademickich przy organizacji święta 3 maja i nie mogło wyjechać z Warszawy, inni przechodzą rekonwalescencję po doznanych na poprzednich zawodach kontuzjach, tak że skład mistrza stolicy był bardzo osłabiony. Aura też nie dopisała i sądząc po znikomej ilości widzów — kasa P. Z. P. N. niezbyt się zapełni.

Nawiązanie stosunków sportowych również wydaje się problematycznem. Oba kluby traktowały zawody jako przymusowe i tylko odrobiły swój obowiązek, lecz o zbliżeniu nie może być mowy. Drużyna Ł. K. S. nie wzniosła nawet po grze tradycyjnego okrzyku na cześć gości, a odpowiedzią Polonii też oczywiście było milczenie. Rozkaz został wypełniony.

Polonia wychodzi na boisko w składzie: Laskowski; Czajkowski, Bułanow II; Mazurkiewicz, Jelski, Krótkiewski; Jagłowski, Tupalski, Zajdenbojtel, Tennenbaum, Olasek .a więc z ośmioma rezerwowemi. Ł. K. S. przeciwstawia swój najsilniejszy skład: Sobociński; Karaś; Cyll, Kowalczyk, Trzmiela, Gabryel; Durka, Ałaszewski, Radomski, Lange, Janczyk.

Do przerwy Polonia gra z wiatrem ;gra otwarta, obustronne ataki niewykorzystane. Atak ŁKS-u nie może przejść przez zaporę doskonałych obrońców; parę strzałów środkowej jego trójki ładnie łapie Laskowski. Atak Polonii zdradza w tej fazie gry skłonność do hyperkombinacji podbramkowej lub strzela z daleka słabo i niecelnie. Dla widzów ,spodziewających się ogólnie pogromu gości, bezbramkowy rezultat do przerwy jest niespodzianką, którą stara się ona wytłómaczyć grą ŁKS-u pod wiatr i lekceważeniem przeciwnika. I rzeczywiście po przerwie ŁKS. uzyskuje przewagę i przez pierwsze 20 min. naciska ,zdobywając z zamieszania podbramkowego pierwszą bramkę ze strzału Radomskiego. Z tą chwilą gra się jednak znów wyrównuje; Polonia atakuje coraz częściej i niebezpieczniej. Tupalski kilkakrotnie przedziera się przez obronę miejscowych i od nieuchronnej bramki ratują łodzian stosowane w krytycznych momentach faule, niepotrzebnie, bo z korzyścią dla strony przekraczającej, odgwizdywane przez sędziego. Lecz nic nie pomaga i w kilka minut z podania Tupalskiego Tennenbaum pięknym technicznie strzałem wyrównuje nieuchronnie. Gra nadal otwarta; ŁKS. nie może przejść przez świetnego Czajkowskiego i Bułanowa, ograniczając się do dalekich strzałów, z których większość idzie w aut, a resztę łapie przytomnie bramkarz. Wreszcie jeden z takich strzałów Laskowski przepuszcza w sposób zupełnie niezrozumiały: piłka strzelona przez Langego toczy się po ziemi jakieś 20 mtr. dość wolno i wchodzi do bramki pod ręką bramkarza. Ostatnie minuty należą do Polonii. Publiczność, zebrana w ilości 2.000, dopingowała swych faworytów, nagradzając ich sukcesy gromkiemi oklaskami. Względem gości zachowała się poprawnie, lecz nawet pięknie wypracowanej i strzelonej bramki nie nagrodziła ani jednym oklaskiem. Z ŁKS dobrze grał atak, Trzmiela i Kowalczyk w pomocy oraz Cyll w obronie. Z Polonii doskonali obaj obrońcy, dobre boczne pomoce .W ataku najlepszy, szczególnie w drugiej połowie, Tupalski, któremu dzielnie sekundował Jagłowski i Tennenbaum. Najsłabszym był Olasek. Sędziował p. Bira.

Z CAŁEGO GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Liczne, bo aż na 32 boiskach, rozegrane na Górnym Śląsku zawody piłkarzy na dochód P. Z. P. N. nie dały ciekawszych wyników. I widownie nie dopisały skutkiem niepogody. I. F. C. Katowice bije Pogoń (Katowice), mimo ciągłych ataków Pogoni, 4 : 1 (3 : 0), rogów 10:4 dla Pogoni; K. S. Kolejowy — K. S. Wiktorja (Katowice) 7 : 0 (2 : 0); „Naprzód" (Załęże) — „Śląsk" (Siemianowice) 4 : 0; K. S. Policyjny — „Orzeł" (Józefowiec) 4 : 0; „Pogoń" (Nowy Bytom) — K. S. „Wawel" (Wirek) 2 : 1; „Orzeł II" — Rezerwa K. S. Policyjny 1 : 0.

Zawody „Iskra" (Siemianowice) — „07" Siemianowice, przy wyniku 1 : 2, przerwane przez sędziego z powodu nieposłuszeństwa graczy „07". „Naprzód" (Mikołów) — „Śląsk" (Królewska Huta) 4 : 2 (2 : 1). Drużyny II tychże klubów 2 : 0. Mistrz G. Śl. „Amatorski Klub Sportowy" z Królewskiej Huty wyjechał do Poznania, gdzie spotkał się z Wartą, wychodząc na remis 1 : 1. Jedyną bramkę zrobił niezawodny Nikisz. Rzut karny przestrzelono.

Podokręg G. Z. O. P. N. w Rybniku został zwinięty wobec mało wydajnej pracy. Nowy Zarząd G. Z. O. P. N. silną ręką ujął ster nawy piłkarskiej i obcinając uschnięte i mało żywotne pędy — odmładza organizacyjne życie piłkarzy.

KRAKÓW.

Cracovia — Wisła 5 : 5 (5 : 1). Wynik zaiste sensacyjny i niemniej sensacyjną też okazała się sama rozgrywka. Dostarczyła ona emocji zwolennikom tak jednej, jak i drugiej drużyny i to w stopniu bardzo wysokim. Mimo rzęsistego deszczu, który zamienił trawniki boisk na błotniske mokradła, derby krakowskie Cracovia — Wisła odbyły się przy olbrzymim napływie publiczności.

Przechodząc do samej gry, stwierdzić należy, że poza zadowoleniem głodu bramek, nie przyniosła ona pięknego pokazu piłki nożnej. Złożyły się na to zły stan boiska no i naelektryzowana, jak zawsze w takich spotkaniach, atmosfera. Niemniej jednak publiczność żądna sensacji znalazła ją w dużej mierze i na meczu się nie nudziła z pewnością. Cracovia wystąpiła do gry w składzie osłabionym brakiem Kałuży. Wbrew pesymistycznym

jednak nastrojom zwolenników tego klubu, pierwsza połowa gry przybrała wygląd zgoła niespodziewany: ze strony Cracovii sypnął się prawdziwy deszcz bramek, wróżąc Wiśle klęskę, i to jedną z największych, jakie od Cracovii poniosła. Przyjemną dla zwolenników biało-czerwonych serję bramek rozpoczął Chruściński ostrym plasowanym strzałem. Wisła wyrównuje jednak w kilku minutach i losy ważą się na dwie strony. Następuje jednak „kwadrans" Cracovii, w którym ta osiąga cztery dalsze bramki, przez Ciszewskiego (3) i Kubińskiego (1). Zaprzeczyć nie można, że część zasługi ponosi bramkarz Wisły, który dwie przynajmniej bramki mógł trzymać.

Po pauzie losy odmieniają się zupełnie. Wisła w beznadziejnej sytuacji, w jakiej się znalazła, sytuacji, w której każda inna drużyna musiałaby upaść psychicznie, zdobyła się na wynik nierozstrzygnięty. Ciekawem jest niewątpliwie pytanie, która z tych drużyn okazała się lepszą. Odpowiedź objektywna jest trudna. Przed pauzą była Cracovia lepsza, po pauzie lepszą była Wisła. Tyły Cracovii okazały się mocniejsze od defenzywy Wisły, aczkolwiek zaznaczyć wypada, że Fryc wykazuje duży spadek formy i poza chytrą taktyką spalonych, ciężar obrony przerzuca na Gintla, który jest doskonały. Pomoc Cracovii jest w znaczeniu konstrukcyjnem i ofenzywnem znacznie lepsza od przeciwnika, natomiast w obronnej akcji pewniejszą jest pomoc Wisły, zwłaszcza Gieras jest dziś jednym z najlepszych pomocników Krakowa. W Cracovii Cikowski powraca do formy, a Strycharz w poświęceniu i wytrwałości nie ma równych. O atakach najtrudniej jest coś powiedzieć, zwłaszcza po ostatniej grze. Atak Cracovii był niekompletny a atak Wisły poza lotnością i zdolnością przebojową, specjalnie usposobiony nie był. Trudno zresztą spodziewać się było czego innego ,skoro krótkiego podania z powodu błota stosować nie było można, a na planową grę skrzydłami nie chciały się drużyny wyraźnie decydować. Błąd ten zemścił się na Cracovii, która zwłaszcza w drugiej połowie nie operowała skrzydłami prawie zupełnie. Wisła natomiast po pauzie zawdzięcza swój sukces akcji skrzydłami, z których zwłaszcza Balcer okazał się najbardziej skutecznym. Osobny ustęp, niestety, poświęcić należy porównaniu zachowania się zawodników. Tu Cracovia, choć jej zawodnicy są też piłakrzami i nic piłkarskiego nie jest im obcem, wytrzymuje to porównanie znacznie korzystniej. Gdy zaobserwować, z jak ciężkim trudem dorabia się drużyna Wisły sympatji publiczności, która dotychczas jest dla niej tak znikomą, zadziwić musi postępowanie niektórych zawodników, który wszelkie starania swych towarzyszy obracają w niwecz. Rozumieć można dobrze gorączkę gry, wściekłość i fanatyzm dla swoich barw, ale właściwości te muszą mieć swe granice, których przekroczenie mści się srodze. Incydent, którego ofiarą padł Cikowski, jest zjawiskiem zatrważającym. Odnośne władze dyscyplinarne zajmą się niewątpliwie tą sprawą, której zlikwidowanie stać się winno odstraszającym przykładem. Zawody prowadził p. Rosenfeld z Bielska, z bardzo trudnego zadania wywiązał się doskonale. Publiczności, mimo bardzo brzydkiej pogody, około 6000. (f)

Jutrzenka — Wawel 3 : 0.

LWÓW.

Sparta — Hasmonea 1 : 0 (1 : 0). D. 2 maja. Mimo olbrzymiej przewagi Hasmonei, z ambicją grająca Sparta zdołała uzyskać zwycięstwo. Sposób gry obydwu drużyn stał w wielkiej sprzeczności z przyjacielskim charakterem zawodów. Sędzia p. Boder.

Cechie Karlin — Pogoń 1 : 0 (0 : 0). D. 26 kwietnia. Pogoń bez Garbienia, Fichtla i Görlitza i brak tych trzech dał się dotkliwie odczuć, albowiem przegrana ze średnią praską drużyną jest bolesną dla mistrza Polski, tembardziej, że klęska ta cyfrowo powinna być wyższą. Czesi grali bardzo starannie i ofiarnie, Pogoń miała naprawdę swój słaby dzień. Gulicz, Słonecki, Giebartowski i Lichtenstein jakby nie istnieli na boisku — wszystko się im psuło — przeciwnik każdą piłkę odbierał. Olearczyk z Mauerem, wspomagani przez Hankego, szachowali cały atak czeski, który nie wie, zdaje się, co to są przeboje, kombinując pod bramką do nieskończoności. Już w pierwszych minutach zdobywa Cechie regularną bramkę, sędzia p. Bober dopatruje się jednak spalonego. Wieje tak silny wicher, że żadnej piłki nie można obliczyć. Mimo tego Cechie jest na każdej pozycji lepszą, pomijając jedynie Kuchara, który wybija się między obydwoma rywalami, spełniając jednocześnie rolę obrońcy, pomocnika, środkowego napastnika i prawego lub lewego skrzydłowego. Mija pierwsza połowa bez rezultatu, nie dając równocześnie ani tempa, ani pięknej gry. Po zmianie pól już w 4 minucie strzela z 40 mtr. lewy łącznik Valentin, piłka niesiona z wiatrem, mimo wysiłków Mietka Kuchara wpada do siatki. Ta jedyna bramka zadecydowała o zwycięstwie prażan. Rzadkie wypady Pogoni likwiduje czeska pomoc i obrona. Cechie Karlin zwyciężył, bo na to zasłużył, górując nad nieco zdekompletowaną Pogonią pod każdym względem, a przedewszystkiem grą fair i karnością sportową, czego naszemu mistrzowi brak od kilku tygodni. Publiczności około 1500, żydowskiej zaś, wobec zerwania stosunków między Hasmoneą a Pogonią — minimalnie. Sędziował dobrze, za łagodnie trochę dla naszych, p. Bober.

Cechie Karlin — Kombinowana Hasmonea i Lechja 3 : 0 (2:0).

Czarni — Pogoń 2 : 2 (2 : 0). 3.V. Oczekiwane z olbrzymiem zainteresowaniem zawody przyniosły pełne zadowolenie kilku tysiącom zebranych widzów. Nie widziało się na tych zawodach błyskotliwej techniki Hakoahu — panowała jednak niezawodnie u obu drużyn do extremum posunięta ambicja gry, która wywołała, szczególnie w drugiej połowie, tak mordercze tempo, że oko zaledwie śledziło piłkę. Pogoń bez Olearczyka, który jest zasuspendowany za ekscesy podczas zawodów z Pardubicami, oraz Görlitza, przebywającego z niewiadomych powodów na Górnym Śląsku. Czarni z rezerwowym Drapałą I na lewym łączniku. Pogoń zaczyna, Czarni jednak podjeżdżają momentalnie pod bramkę Pogoni, a wytworzoną trudną sytuację wyjaśnia obrona. Jeden z ataków Pogoni kończy się wątpliwym faulem Kmicińskiego, za który sędzia dyktuje rzut karny. Bacz zamierza strzelić w sam róg — piłka przechodzi jednak obok słupka. Czarni mają zupełną przewagę w polu, będąc lepsi we wszystkich linjach. W 10 minucie Mietek Kuchar chce ratować trudną sytuację wykopem nogi — kiksuje, nadbiegający Müller centruje i Drapała wpada z piłką do bramki. Napad Pogoni, a szczegól-

Z zawodów sportowych garnizonu warszawskiego.



Podch. Banaszkiewicz kończy ostatni etap sztafety olimpijskiej (800 mtr.) i wygrywa bieg.

Fot. Jan Wołyński.



Zwycięska drużyna sztafety olimpijskiej (szkł. Podch.).

nie ambitny Kuchar, rwąc jak huragan naprzód, chce wyrównać, natrafia jednak na olbrzymią zaporę w Kopciu I, który go doskonale obstawia, i Kmicińskim, grającym wprost koncertowo. Napad Czarnych wytwarza raz po raz bardzo niebezpieczne sytuacje pod bramką Pogoni — mając do dyspozycji niezliczoną ilość piłek, któremi zasilają go doskonali boczni pomocnicy — Witkowski i Wójcik. W 18 minucie strzela Drapała z linji pola karnego — Mietek Kuchar robinzonuje, jednak za późno. Czarni prowadzą dwiema bramkami, przy olbrzymim aplauzie publiczności. Niema minuty, by Mietek Kuchar nie był w robocie, lub by mu słupek czy poprzeczka nie pomagały! Nieliczne pociągnięcia napadu Pogoni dochodzą ledwie do linji pola karnego, niweczone przez Hawlinga, a szczególnie Kmicińskiego tak, że Winnicki nie ma właściwie zajęcia. Mija połowa i następuje przerwa, trwająca około 15 minut, z powodu olimpijskiego biegu rozstawnego o puhar L. Z. O. P. N-u.

Po zmianie pól uwydatnia się większa rutyna Pogoni. W grze widać doskonale, iż Pogoń ma już w nogach dwunasty mecz, a Czarni dopiero szósty. Silna wola zapobieżenia katastrofie dokazuje cudu. Pogoń prze jak wicher naprzód, szczególnie Słonecki, mając obecnie naprzeciw siebie rezerwowego Rudzkiego, centruje częściej. Korzysta z tego nieobstawiony Garbień, stojący na wyraźnej pozycji spalonej, i strzela pierwszą bramkę; Winnicki demonstruje i zupełnie strzału nie broni. Sędzia jednak jest nieczuły na słuszną reklamację, szczególnie, że po strzeleniu bramki, Garbień dalej znajduje się na spalonym! W kilka minut później pada druga bramka, z takiej samej sytuacji, ze strzału Garbienia. Czarni ograniczają się bardziej do obrony, częste wypady ich są jednak bardzo groźne tak, że obrona Pogoni ucieka się do faulowania na polu karnem. Gra się wyrównuje, szanse zwycięstwa Pogoni nikną, a zapada wieczorny mrok. Na osiem minut przed końcem odgwizduje sędzia zawody, z powodu ciemności. Rogów 8 : 5 dla Pogoni.

Zawody te miały dwa różne okresy: pierwszą połowę, należącą bezsprzecznie do Czarnych, i drugą — do Pogoni. Obydwie drużyny dały ze siebie wszystko, co mogły — stwarzając zawrotne tempo. Sędzia, p. Schorr, dołożył wszelkich starań, by zawody poprowadzić poprawnie — pomylił się jednak fatalnie przy pierwszej bramce, strzelonej przez Pogoń, chociaż i druga jest w dyskusji. Publiczności około 3,000 — trybuna i partery zachowywały się nadspodziewanie spokojnie, wiwatując jedynie na widok trzepiących się w siatce piłek.

Pogoń II — Czarni II 3 : 2 (2 : 2). Pogoń uzyskała zwycięstwo z rzutu karnego, zresztą gra zupełnie równorzędna.

Lechja — Sparta 2 : 1 (0 : 0). Pogromca Hasmonei z dnia poprzedniego uległ ambitnej Lechji, grającej doskonale w polu, a słabiej kombinującej pod bramką. Sparta jest lepiej strzałowo usposobiona — nie zdołała jednak wyrównać, szczególnie, że sędzia jednej przez nią strzelonej bramki nie uznał. Jak nieprawdopodobnem było zwycięstwo wczorajsze Sparty nad Hasmoneą, tak tem bardziej nieprawdopodobną wydała się jej klęska z Lechją.

POZNAŃ.

Unja — D. S. V. Witkowice 1 : 0 (1 : 0) i 4 : 2 (2 : 0).
Posnania — A. Z. S. 6 : 0.
Warta — Pogoń 6 : 2 (2 : 2).
Unja — 3 p. lotników (mistrz armji) 2 : 1.
Zorza — Pentatlon 2 : 0.

Amatorski K. S. — Warta 1 : 1 (0 : 0). Zawody na rzecz PZPN. Amatorski, poprzedzony famą niezwyciężonego na własnem boisku, zjechał po raz pierwszy do Poznania... i rozczarował. Spodziewano się po mistrzu Górnego Śląska dużo więcej. Poza szybkością i ofiarnością w drużynie nie można się dopatrzeć żadnych walorów usprawiedliwiających zwycięstwa nad Spartą, Cechie Karlin i t. d. Kombinacja szybka, lecz niedokładna. Wyszkolenie techniczne graczy słabe, biegi bez zarzutu, start szybki i ostry, przy dochodzeniu nadużywają nieco siły fizycznej. Najlepszym z drużyny był Urbański w obronie i Mikisz w ataku. Pierwszy — to typ pewnego obrońcy, taktycznie dobry, wykop pewny i daleki, drugi zaś jest graczem szybkim, obrotnym, istotnie niebezpiecznym, strzela silnie i z każdej pozycji, lecz niecelnie. Bramkarz nie wiele pokazał, bramki obronić nie mógł. Partner Urbańskiego był znacznie słabszy od niego. Pomoc dobrze się ustawia, lecz słabo wspomaga atak. Warta grała najgorzej chyba w bieżącym sezonie. Atak, główna siła drużyny, prawie że nie istniał. Brak Stalińskiego był widoczny. Szmyt na środku za mało umie posługiwać się łącznikami. Niziński na łączniku był bardzo słaby, na skrzydle nieco się poprawił. Flieger nagół dobry. Jedynie Przybysz pracował w ataku według właściwego stylu Warty, sam nic jednak zdziałać nie mógł. Dabert popsuł wszystko, co tylko można było popsuć. Pomoc Wojciechowski — Kosicki — Przykucki grała dużo niżej zwykłej formy. Zwłaszcza Kosicki i Przykucki byli słabi. Najsłabsza zwykle część drużyny trio defenzywne, była tym razem najlepsza; zwłaszcza Jerzembowski grał skutecznie, Śmiglak mógł zadowolić, tak samo Fontowicz. Gra toczyła się w żywem tempie, bez wyraźnej przewagi którejkolwiek ze stron. Precyzyjniejsze ataki Warty załamują się na obronie gości, ataki tychże zaś kończą się zazwyczaj dalekimi strzałami w aut. Już w 2-ej minucie dyktuje sędzia karny przeciw Warcie za nastrzeloną rękę — rozstrzygnięcie zbyt ostre. Urbański jednakże strzela w aut. Gra toczy się przez całą połowę na środku. Pod koniec pierwszych 45-u minut uzyskuje Przybysz główką bramkę której sędzia nie uznaje. W drugiej połowie tempo wzmaga się, lecz praca obu stron jest mało skuteczna. Lewoskrzydłowy AKS-u ciągnie naprzód, podaje do środka i siedzi piłka w siatce. 1 : 0 dla AKS. Bramkę dla Warty zdobywa Flieger w dość ciekawy sposób. Wysoko podaną piłkę odbija głową w ziemię, tak że piłka, odbiwszy się, przelatuje ponad bramkarzem i grzęźnie w siatce. W drugiej połowie miała Warta kilka razy sposobność do podwyższenia rezultatu, lecz niezaradność ataku i dobra obrona AKS-u utrzymują wynik remisowy. Sędziował dość dobrze p. Brzeziński. Jedynie podyktowanie karnego było zbyt ostre, zupełnie też nie widział lewoskrzydłowego gości, który z pozycji spalonej wogóle nie schodził. Publiczności 1.500 osób. **L.**

HUMOR.



Jak dzisiaj w Polsce nagradzany bywa po meczu bezstronny sędzia.

KOLARSTWO.

KATOWICE.

Wyścigi 3 maja b. r. Zgodnie z życzeniem Prezydenta Państwa Z. C .W. Ś. przeprowadził w tym dniu wyścigi zapowiedziane programem. Organizacja, którą powierzono p. Szadokowi, była bez zarzutu. Niestety pogoda niedopisała i zapewne dlatego z zapowiedzianych 29 zawodników, na starcie stanęło tylko 20, którzy, mimo błota, lekko pokonali przestrzeń 42 klm. z Katowic przez Panewnik, Piotrowice i Bryniów z powrotem do Katowic. Pierwszy przybył Ficja w 1 g. 31 min. Za nim o $^1/_4$ długości Sieberde „K. C. Unja", trzeci Szalecki z K. C. Wirek, w 1 g. 33 min. Publiczności wobec niepogody i innych zawodów sportowych niewiele.

LEKKA ATLETYKA.

LWÓW.

Pierwszy Bieg Okrężny w Wilnie, zorganizowany staraniem ruchliwej sekcji lekko-atl. W. K. S. Pogoń, zgromadził olbrzymie tłumy pulicności na starcie i wzdłuż całej trasy (2700 mtr.), wiodącej wzdłuż najpiękniejszych ogrodów wileńskich. Ilość zawodników zgłoszonych w ogólnej liczbie 85 najdokładniej odzwierciadla zainteresowanie się tym biegiem. Wśród zgłoszonych zawodników widzieliśmy na starcie znanego steyera Witucha (ogólnego faworyta), Pryszcza, oraz znanych już publiczności tutejszej zawodników z klubów miejscowych. Najgroźniejszy współzawodnik Witucha, Halicki (Pogoń — Lwów) na skutek orzeczenia lekarskiego został wycofany z biegu. Wbrew oczekiwaniom pierwsze miejsce zajął zupełnie nieznany szereg. 77 p. p. z Lidy, zresztą w dość słabej formie, w czasie 8 min. 58 sek. Następne miejsca zajęli 2. Sadowski (Pogoń—Wilno) w czasie 8 min. 59 sek. 3. Pryszcz o 3 metry za drugim, 4. Hyla 1 p. p. leg. 5. Pietrzkiewicz A. Z. S. 6. Maciański A. Z. S. 7. Wituch (Warszawianka). Z 58 startujących do mety doszło 56. Niespodziewaną porażkę Witucha należy tłomaczyć przeforsowaniem się, gdyż wymieniony w ciągu dwuch tygodni startował czterokrotnie. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się natychmiast po skończonym biegu, w obecności licznie zebranej publiczności, przez organizatorów biegu mjr. Kowalskiego, por. Herholda i prezesa W. K. S. Pogoń pułk. Posławskiego.

POZNAŃ.

Zawody wewnętrzne K. S. Pentatlon rozpoczęły, po różnych biegach na przełaj i okrężnych serję zawodów na bieżni. Nieszczególna pogoda, a przytem za wiele imprez sportowych, nie sprzyjały zawodom. Publiczności zebrało się nie wiele. Wyniki są zupełnie dobre, a w każdym razie lepsze znacznie, aniżeli na zawodach Polonii w Warszawie. Jest to najlepszym dowodem, że zawodnicy K. S. Pentatlon pracują poważnie. Wyniki w biegach ucierpiały znacznie z powodu wiatru. Wynik w biegu na 100 mtr. osiągnął kpt. Dobrowolski, biegnąc przeciwko wiatrowi. Z nowych sił wyrabia się znakomicie Urbaniak, którego wyniki w rzutach są już dziś dobre, a po intensywnem przygotowaniu i w silniejszej konkurencji osiągnie napewno lepsze. Bartosik i Karolczak również dobrzy. Chor. Adamczak i por. Gilewski nie mogli startować z powodu wypadków na treningu i dlatego wyniki w skoku wzwyż i o tyczce są słabe. Organizacja zawodów była nieszczególna. Wyniki są następujące: **Bieg 100 mtr.:** 1) Kpt. Dobrowolski (poza konkursem) 11,3 sek., 2) Bartosik 1 metr z tyłu, 3) Karolczak. — **Rzut kulą:** 1) Urbaniak 11 mtr. 12 ctm., 2) Karolczak 9 mtr. 93 ctm., 3) Janicki 9 mtr. 60 ctm. — **Skok wzwyż:** 1) Sierzputowski 156,5 ctm., 2) Bartosik 156,5 ctm., 3) Urbaniak 151 ctm. — **Bieg 2000 mtr.:** 1) kpt. Baran 6 min. 17,9 sek., 2) Kwaśniewski 150 mtr. z tyłu, 3) Harwaziński 30 mtr. za drugim. — **Rzut dyskiem:** 1) Urbaniak 36 mtr. 28 ctm., 2) Sierzputowski 31 mtr. 23 ctm., 3) Karolczak 29 mtr. 21 ctm. — **Skok w dal:** 1) Bartosik 6 mtr., 2) Karolczak 5,95 mtr., 3) Sierzputowski 5,88 mtr. — **Rzut oszczepem:** 1) Ostałowski 41 mtr. 55 ctm., 2) Ślązak 40 mtr. 37 ctm., 3) Urbaniak 37 mtr. 70 ctm. — **Skok o tyczce:** 1) Ostałowski 265 cm., 2) Janicki 265 ctm.

LWÓW.

Olimpijski bieg rozstawny 100+200+400+800 o wędrowną nagrodę Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej urządzono podczas pauzy zawodów Czarni — Pogoń. Nagrodę wędrowną przedstawia piękny, srebrny puhar. Do biegu stanęło 6 drużyn: po dwie z Czarnych, Pogoni i AZS-u. Ponieważ przedbiegi były wykluczone, bieżnia miała zaś tylko 4 tory wyznaczone — ułożono, że biegły najpierw drużyny z 3 klubów słabsze, a potem silniejsze. Wynik pierwszego biegu drużynowego: 1) Pogoń, 2) AZS., 3) Czarni W minutę później startują silniejsze drużyny. Setkę prowadzi AZS. Pogoń przy 200 metrach wyrównuje i pierwsza oddaje pałeczkę, zaczyna się piękna walka na 400 mtr., na finishu jednak Postępski (Czarni) uzyskuje około 8 mtr. prowadzenia, tak że ostatni Kawa (Czarni) biegnie 800 mtr. zupełnie sam — w tempie bardzo ostrem — powiększając zdobyte przez Postępskiego prowadzenie. Sawaryn (Pogoń) nie usiłuje zupełnie nadrobić, przeciwnie słabnie, tak że Kawa (Czarni) przerywa pierwszy taśmę, wyprzedziwszy Sawaryna o jakie 40 mtr. w czasie 3 min. 48,2 sek., bijąc dotychczasowy rekord okręgowy o sekundę. Skład zwycięskiej drużyny Czarnych: Strzelecki, Stećkowski, Postępski, Kawa. **M.**

Trzy przodujące kluby lwowskie — Pogoń, Czarni i Hasmonea — urządziły ubiegłej niedzieli wewnętrzno-klubowe zawody lekko-atletyczne, celem przeglądu swych sił; dały one wyniki następujące:

Pogoń: Skok w dal: 1) Naróg I. 5 m. 60 cm.; 2) Naróg II. 5 m. 59 cm.; 3) Partyka 5 m. 01 cm. Rzut oszczepem: 1) Marion 39 m. 50 cm.; 2) Ladenberger 28 m. 27 cm.;3) Piątkowski 25 m. 50 cm. Bieg 5000 mtr.: 1) Sawaryn 18 min. 1,9 s.; 2) Rzepecki 300 mtr. w tyle. Bieg 400 mtr.: 1) Winczkowski 59,1 sek.; 2) Skalski 60 8 sek. Bieg 100 mtr.: 1) Winczkowski 12,3 sek.; 2) Piątkowski 12,6 sek. Skok wwyż: 1) Naróg I. 164 cm.; 2) Naróg II. 150 cm. Bieg 110 mtr. z płotkami: 1) Naróg 21,6 sek.; 2) Winczkowski. Rzut kulą: 1) Puchalski 9 m. 18 cm.; 2) Partyka 8 m. 74 cm. Skok o tyczce: 1) Stryła 2 m. 70 cm. Wyniki naogół mierne.

Czarni: Bieg 100 mtr.: 1) Stećków 12,3 sek.; 2) Strzelecki o 1 mtr. wtyle. Rzut dyskiem: 1) Grankowski 30 m. 30 cm.; 2) Szeliński 25 mtr. 95 cm. Skok wwyż: 1) Postępski 152 cm.; 2) Szeliński 150 cm. Rzut oszczepem: 1) Grankowski 39 m. 43 cm.; 2) Szeliński 30 m. 96 cm. Rzut kulą: 1) Grankowski 9 m. 84 cm.; 2) Strzelecki 8 m. 39 cm. Skok w dal: 1) Strzelecki 5 m. 57 cm.; 2) Szeliński 5 m. 43 cm. Bieg 300 mtr.: 1) Postępski 40,8 sek.; 2) Rosenbusch 4 m. w tyle. Bieg 1000 m. 1) Bielski 3 m .4 s.; 2) Postępski 8 mtr .w tyle.

Wyniki naogół dobre, szczególnie ,że stawali sami juniorzy.

Hasmonea. Bieg na przełaj. Trasa długości 3000 mtr. 1) Eisenstark, 2) Redler.

Wyścig wioślarski przez Paryż.



Zwycięska osada Marny w biegu czwórek seniorów. *Fot. Menrisse.*

Mecz rugby w Stade Colombes.



Świetny moment przeboju biegunów. Fot. Menrisse.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

PIŁKA NOŻNA.

Slavia — D. F. C. 2:2. Mimo fatalnej pogody przybyło na zawody około 12.000 osób. Slavia w ostatnich dopiero 10 minutach zdobywa obie bramki.

Mistrzostwo Anglji zdobył definitywnie Huddersfield Town. Drużyna ta zdobywszy w grach o mistrzostwo 57 punktów, ma zapewniony tytuł mistrza, gdyż żaden z pozostałych współzawodników nie jest w stanie ,nawet wygrywając wszystkie pozostałe zawody, odrobić różnicy w punktach.

Holandja bije Belgję 5:0 (2:0). W ubiegłą niedzielę odbyły się w Amsterdamie międzypaństwowe zawody drużyn piłki nożnej powyższych krajów. Przyniosły one zupełnie zasłużone zwycięstwo gospodarzom przy rekordowej ilości widzów — 30,000. Zawody prowadził sędzia wiedeński Retschury.

Sparta (Praga) — W. A. C. (Wiedeń) 4:2 (1:0). Zawody te odbyły się w Pradze przy 15,000 widzów. Rewanż za poniesioną klęskę Sparty w Wiedniu.

1-go maja w Wiedniu. Admira gościła budapeszteński Törekves, z którym osiągnęła wynik bezbramkowy 0:0. Grę przerwano na 20 minut przed końcem wskutek silnej ulewy. Zawody prowadził Hugo Meisl, kapitan związkowy Austrji, który nie sędziował już przeszło rok. Robotniczy klub pierwszoklasowy Rudolfshügel grał z drugoklasowym Floridsdorfer A. C., który wystawił prawie całkowitą II drużynę 4:1. Sensację wzbudził nierozstrzygnięty wynik 2:2, jaki z trudem osiągnął pierwszoklasowy Simmering z trzecioklasową drużyną Elektra.

1-go maja w Pradze gościł wiedeński Amateure Sp. Ver., który przegrał ze Spartą 0:2. Gra trwała tylko 55 minut, następnie przerwano ją wskutek ulewy. Bramki strzelili Schaffer i Simonek. Sędzia usunął Tandlera z boiska, na którego miejsce wszedł Wieser. Dalsze wyniki: Karlsbader F. C. — D. F. C. Komotau 5:2. Hradec Kralowe — Slavia (Praga) amatorzy 3:2. Victoria Žižkov — A. S. K. Kladno 1:0. S. K. Pardubice — Pardubicki Team 1:1.

Szkoccy Hibernians zjeżdżają do Polski. Znana zawodowa drużyna szkocka Hibernians przyjeżdża na kontynent, a między innemi do Polski. Pierwsze spotkania szkotów odbędą się na Zielone Świątki w Krakowie, gdzie wystąpią przeciw nim drużyny Cracovii i Makkabi. Następnie grać mają Hibernians trzeci mecz w Krakowie z reprezentacją Krakowa, poczem udadzą się do Warszawy, Łodzi i Lwowa. W Warszawie Hibernians grać mieli z Legją, lecz jak nas dochodzą wieści, zarząd klubu odmówił zakontraktowania meczu, nie mogąc zgodzić się na zbyt wysokie warunki (350 funtów ang. = około 8.750 złotych). Wobec tego szkotów Warszawa pewnie w tym roku oglądać nie będzie.

LOTNICTWO.

Raid powietrzny Portugalja — Gwineja został ukończony. Wojskowi lotnicy portugalscy, którzy brali udział w raidzie, lecieli z Lizbony do Boloma (Gwineja portugalska) w ciągu pięciu i pół dnia.

Londyn — New-York w 12 godzin! Angielskiemu ministrowi lotnictwa przedstawiono do oceny i zatwierdzenia aparat zaopatrzony w motor o sile 3.000 koni parowych, mogący przewieść 100 osób przez ocean Atlantycki i pokryć dystans Londyn — New-York w ciągu 12 godzin. Nie jest to zbyt nieśmiałe zamierzenie!

1.220 klm. w sześć godzin leciał sierżant Latapie na aparacie systemu Nieuport, posiadaającym motor Hispano-Suiza o sile 300 K. M. Latapie wyleciał z Borguet (Francja) o godz. 9 min. 20 rano; o godz. 12 min. 20 był w Tuluzie, gdzie zatrzymał się do godz. 16 min. 20; powrócił do Bourget o godz. 19 min. 20, przebywszy 1220 klm. w sześć godzin (lot efektywny), co daje przeszło 200 klm. na godzinę.

LEKKA ATLETYKA.

Olimpjada akademicka w Rzymie. Rozpoczęto już prace do Olimpjady akademickiej, która ma się w roku przyszłym odbyć w Rzymie. Protektorat objął król Wiktor Emanuel. W końcu maja r. b. ma się odbyć w Rzymie konferencja delegatów państw, mających zamiar uczestniczyć w Olimpjadzie. Spodziewany jest udział 33 państw.

Czyżby czarny Paddock? Na mistrzostwach południowej Afryki negr imieniem Owino biegł 220 yardów w 20,8 sek. Jest to rekord światowy, który ustanowił „król szybkości" za czasów swej najlepszej formy w 1922 roku.

PŁYWANIE.

Asy pływackie Ameryki biją rekordy. Na zawodach w Brocklyn W. Spencer pobił 2 rekordy U. S. A.: w pływaniu na piersiach, na dystansie 200 yardów, czasem 2 min. 42,4 sek., oraz na dystansie 200 mtr. czasem 2 min. 53,8 sek. Na tychże zawodach zwycięzca olimpijski z 1924 r., Skelton, pobił rekord świata w pływaniu na piersiach, na dystansie 150 yardów, czasem 1 min. 54,6 sek. (stary rekord 1 min. 56,8 sek. ustanowiony był w styczniu przez belga Decombe).

Nowy fenomen australijski. Jest nim 15-letnia dziewczyna — miss Vera Thompson, członkini Volley Club de Melbourne, która płynąc po raz pierwszy w życiu na zawodach, przepłynęła 100 yardów na piersiach w 1 minutę 24,4 sek., ustanawiając oficjalny rekord damski na tym dystansie.

Charlton usuwa się w cień. Z Sydney'u donoszą, że świetny pływak australijski, zwycięzca olimpijski Charlton, na zaproszenie związku pływackiego U. S. A. wzięcia udziału w mistrzostwach Ameryki, odpowiedział odmownie.

GOLF.

Narodowe mistrzostwo Anglji wygrał F. T. Froes Ellisson po zaciętej walce z Samuelem Ribinsonem. Mecz odbył się w Hoylake.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Otwarcie boiska Cracovii, po gruntownym remoncie tak trybun, jak i samego boiska, nastąpi dnia 8 maja — w dniu tym zostaną rozegrane zawody Victoria Žižkov — Cracovia.

Edward Kleinadel, najlepszy polski tennisista, wielokrotny zwycięsca na turniejach zagranicznych, przebywający obecnie w Paryżu, nie będzie mógł z powodu dotkliwego stłuczenia kolana, wziąć udziału w rozgrywce Polska — Anglja o puhar Davisa w Warszawie. Z tego też względu jest bardzo możliwem, że rozgrywka ta wogóle do skutku nie dojdzie, gdyż poza tym graczem nie posiadamy ani jednego zawodnika, któryby mógł z honorem bronić barw polskich.

Dalszy ciąg zawodów piłki nożnej o mistrzostwo Polski odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 10 maja. W Krakowie gra Wisła — Ł. K. S., sędzia kpt. Bilor ze Lwowa, w Toruniu Polonia — T. K. S., sędzia Hanke z Łodzi, w Lublinie Lublinianka — Pogoń (Lwów), sędzia Mandl z Warszawy.

Spotkanie międzymiastowe Warszawa — Kraków o puhar, ofiarowany przez T-wo Komispol, odbędzie się dnia 17 maja w Krakowie. Powtórna porażka Warszawy zdaje się być nieuniknioną.

Lubelski O .Z. P. N. podaje do wiadomości skład swego zarządu: prezes — por. Kopanicki Roman, I wiceprezes — kpt. Sikorski Antoni, II wiceprezes — kpt. Rożek Tadeusz, skarbnik — Kasperski, sekretarz — Rozmej Jerzy, członkowie: Grabowski Wojciech, Kożuchowski Leon, Nissenbaum Hersz, mjr. Lipowski Stefan, Szewczyk, Jaśnicki, Hałgas Michał. Adres L. O. Z. P. N. brzmi: Lublin, ul. Wieniawska 1, por. Kopanicki, dla L. O. Z. P. N.

Kursy strzeleckie dla młodzieży sportowej, zainicjonowane przez Oddział III Sztabu Generalnego w celu pogłębienia i rozszerzenia znajomości sportu strzeleckiego, zorganizowane zostaną w roku bieżącym. Kurs trwać będzie 20 — 30 dni przy udziale 60 uczestników.

Z życia organizacyjnego.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych. Zarząd Z. Z. na pierwszem posiedzeniu po wyborze odbytem w dniu 25 kwietnia b. r. ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — poseł Stanisław Osiecki, wiceprezes I — Bronisław Kowalewski, wiceprezes II — ppułk. Aleksander Bobkowski, sekretarz Mieczysław Orłowicz, skarbnik inż. Aloizy Dąmbski, zast. sekretarza kpt. Wincenty Skotnicki, zast. skarbnika dr. Ferdynand Goetel. Postanowiono prosić dotychczasowy zarząd Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich o urzędowanie nadal celem zlikwidowania tejże instytucji do połowy czerwca b. r. Do prowadzenia pertraktacji z Ministerstwem Oświaty w sprawie dzierżawy parku Sobieskiego upoważniono nadal dotychczasową komisję złożoną z ks. Kazimierza Lubomirskiego, Br. Kowalewskiego, W. Znajdowskiego i H. Królikowskiego. Zarząd parkiem pozostaje nadal w ręku specjalnej komisji złożonej z pp. Bobrowskiego, Znajdowskiego, Królikowskiego i Strzeleckiego.

Wybrano dalszych delegatów na ogólny międzynarodowy kongres sportowy w Pradze: d-ra Edwarda Centnarowskiego (Kraków) — inż. Ludwika Christelbauera (Lwów), dr. Władysława Fuchs-Dybowskiego (Lwów), dr. inż. Czesława Kłosia (Sokół), prof. dr. Jerzego Lotha (P. Z. T. W.), p. Kazimierę Muszałównę i rtm. Adama Mryca (P. Z. Narciarski). P. Bronisław Kowalewski oświadczył, że z braku czasu nie może przyjąć ani godności wiceprezesa Z. Z., ani też delegata Polski na międzynarodowy Kongres Sportowy. Ponieważ nie wszystkie Związki nadesłały odpowiedź na kwestjonarjusz Z. Z. w sprawie wniosków Polski na Międzynarodowy Kongres Sportowy w Pradze, uchwalenie dyrektyw dla delegatów przekazano Komitetowi Wykonawczemu, który ma uwzględnić odpowiedzi związków.

Sportowe jednoczenie się okręgów przemysłowych. Nie tak dawno, jak koła przemysłowe i polityczne wysunęły na łamach pism codziennych myśl utworzenia z trzech sąsiednich zagłębi jednego województwa przemysłowego. Myśl ta jednak powstała u sportowców tychże zagłębi dużo wcześniej i poszczególne koła, kluby i okręgi rozpoczęły już starania o zmianę terytorjalnego podziału. Niestety, miejscami niechęć, centralizacja lub powoływania się na przeszkody „techniczno-statutowe" utrudniają tę celową i mądrą akcję. Pierwsze starania sosnowieckiego podokręgu K. Z. O. P. N-u w Krakowie nie odniosły skutku. Podokręg otrzymał obecnie zawiadomienie, że jego przyłączenie do G. Z. O. P. N. jest „wskutek zatrzeżeń statutowych" niemożliwe! Parafjańszczyzna święci więc znowu swój tryumf! Ale sosnowiczanie nie tracą nadziei i już obecnie ponawiają starania, by na rok przyszły przeprowadzić swoje postulaty w tym kierunku.

Ze Związków Publicystów Sportowych G. Śl. Miesięczne zebranie odbyło się w sobotę 2 maja b. r. przy współudziale 24 t. j. wszystkich członków oraz licznych gości w osobach prezesów i delegatów poszczególnych Związków sportowych i paru klubów. Zebranie to wykazało prawdziwe i niezaprzeczone korzyści jakie płyną z pracy zorganizowanych publicystów i szereg mówców gości wyraźnie i z zadowoleniem fakt ten stwierdził, dziękując Związkowi za jego, nie tylko dziennikarsko-sprawozdawczą pracę, ale i za nieustanną inicjatywę organizowania w każdej z gałęzi sportowych.

W szczególności sprawozdanie Zarządu wykazało: Ujęcie sprawozdawczej pracy w fachowe ręce z wykluczeniem dzikich recenzji klubowo stronniczych. Oddanie referatów sportowych G. Śl. w prasie codziennej w ręce dla sportu właściwe i pomocne. Pośrednictwo sportowe między klubami. Opracowanie i oddanie do druku statutu Z. P. S. G. Śl. wydanie legitymacji i zamówienie estetycznych znaczków dla członków. Urządzone już i planowane odczyty sportowe dla rozpowszechnienia sportu jak najgłębiej. Utworzenie Biura prasowego, które stale czynne, wydaje pytającym informacje i wyjaśnienia w każdej dziedzinie sportu.

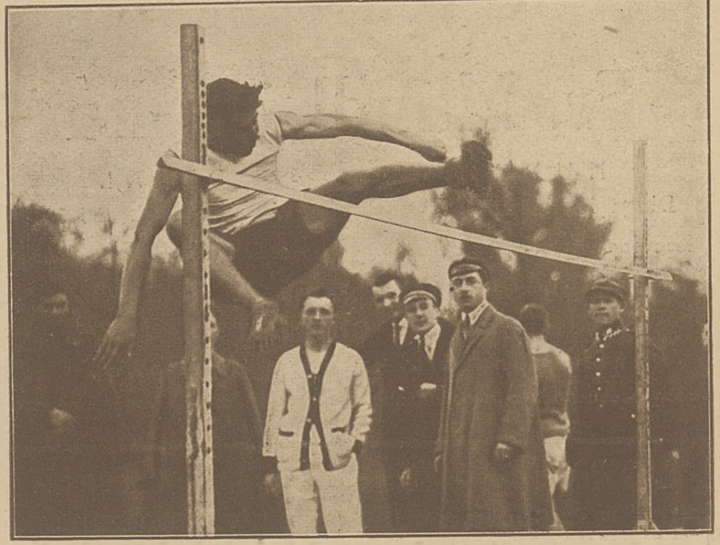
Po tem tak obfitem sprawozdaniu przedłożono zebranym program pracy na przyszłość, a to: Zacieśnienie i nawiązanie kontaktu z Syndykatem Dziennikarzy w kraju i zagranicą. Założenie ogólno sportowej bibljoteki pod kierownictwem Z. P. S. a dostępnej każdemu zrzeszonemu sportowcowi. Zacieśnienie stosunków sportowych z klubami i związkami sportowemi. Utworzenie kasy przezorności dla członków. Dalszy rozwój Biura prasowego z rozciągnięciem jego służby dla całego Państwa.

Po stwierdzeniu zupełnej apolityczności Związku w uroczystej formie nastąpiło wręczenie obecnym legitymacji związkowych.

Jeszt.

WILNO.

Lekka atletyka w Wilnie jest sportem, traktowanym po macoszemu. Nie rozumiem, czy brak dostatecznego uświadomienia o doniosłem jej znaczeniu w sporcie, czy też brak ludzi chętnych do pracy, czy wreszcie opieszałość i niezaradność Wil. O. Z. L. A. i klubów, składają się na to jej ignorowanie i swego rodzaju bezczynność w tym zakresie.



Z zawodów wewnętrznych A. Z. S. *Fot. Jan Ryś*

W mistrzostwie Wil. O. Z. L. A. brały udział następujące kluby: Pogoń, Wilja, A. Z. S., Sparta, Czarni i 3 p. sap. I miejsce zajęła Pogoń.

Przechodzę do pracy poszczególnych klubów: Pogoń — kierownik sekcji por. Herhold — członków czynnych liczy 32, zdaje się najpoważniej ze wszystkich klubów traktuje lekko-atletykę, jest też jednym z dwóch (A. Z. S.), które prowadziły zaprawę zimową.

Drugie miejsce w mistrzostwie Wil. O. Z. S. A. zajęła Wilja, zawdzięczając to jedynie osobistemu udziałowi kierownika sekcji, kpt. Dobrowolskiego, który zajął 4 pierwsze miejsca. Pozatem do zawodów zgłaszało się zaledwie kilku członków Wilji, co nasuwa przypuszczenie, że wszystkie siły klubu skupiają się wyłącznie w ich kierowniku.

Dalej idzie A. Z. S. — kierownik sekcji Dowbór — posiadają bardzo dobry materjał i sympatyczny zespół członków, lekką atletykę usuwa jednak na szary koniec; jak na akademików, jest to naprawdę za skromnie, a dziwne to tem więcej, że wyeliminowali zupełnie ze swego programu piłkę nożną. Klub ten prowadził jaką taką zaprawę zimową.

Dalszy dorobek lekko-atletyczny, to kluby Czarni, Sparta i sekcja 3 p. sap., o których się narazie nic specjalnego powiedzieć nie da. Jedynie w 3 p. sap. zasługuje na uwagę kpr. Nawojczyk, stale reprezentujący Wilno na zawodach o mistrzostwo Polski (kula, dysk).

W tym krótkim sprawozdaniu chciałem wykazać, że Wilno rusza się jednak, aczkolwiek z właściwą sobie powolnością. Tu przedewszystkiem podkreślić należy fakt, że dotychczas żaden z klubów nie posiada bieżni przepisowej, skoczni i t. p., słowem brak Wilnu boiska lekko-atletycznego. Coprawda pracuje się dopiero od 1922 roku... Nie może to być jednak pociechą dla trenujących i zawodników, którzy na własnej skórze odczuwają wady terenu: twarde i kamieniste podłoże, bez śladu trawy, falista rozbieżnia do skoków i tem samem nie mogą osiągnąć spodziewanych wyników, proporcjonalnych do nakładu pracy.

Pogoń, która otrzymała taki olbrzymi szmat ziemi pod budowę stadjonu, dotychczas prócz „cudem" wybudowanych trybun (co do wielkości niema równych w Polsce), ciągle coś niweluje, kołki wbija i na tem zresztą poprzestaje. Lecz, że Pogoń w „czepku się rodziła", więc teraz cud nowy ma nawiedzić jej stadjon — oto D. O. K. III urządza w Wilnie mistrzostwa korpusu na rok 1925 i D-ca D. O. K., gen. Berbecki, przyrzekł pomoc w urządzeniu bieżni. Wogóle, mówiąc o rozwoju lekko-atletycznym, nie mogę pominąć wielkiego współdziałania wojska, które dbałością o rozwój wych. fiz. wśród żołnierzy bardzo się przyczynia do popularyzacji sportu wogóle, a lekko-atletyki w szczególności.

Nad budową bieżni, 400 mtr., pracuje równie T. S. Wilja, nie wiadomo jednak, czy uda się ją w tym roku ukończyć. — Wogóle fakt powstania bieżni w Wilnie — to nowy zwrot w rozwoju lekko-atletyki w Wileńszczyźnie, a pośrednio i w Polsce; biorąc zaś pod uwagę bliskie sąsiedztwo z państwami: Szwecją, Finlandją i Estonją, w których wych. fiz. stoi na wysokim poziomie, łatwiej nawiązać będzie z niemi stosunek, posiadając odpowiednie urządzenia w Wilnie ,tak bliskiem granicy.

R.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61. Telefon 46-73.